

KONKRETY

nr 36

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (Nr 223) 3 WRZEŚNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ

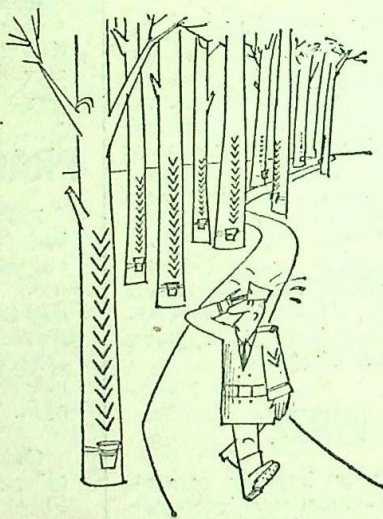


Tylko obietnice

Zwracam się już kilkakrotnie do ADM o wymianę drzwi i okien w mieszkaniu, które zajmuję. Okna w kuchni są pojedyncze i nie można ich otworzyć, natomiast drzwi nie można zamknąć. Obiecywano, że okna są już zrobione, wyznaczono nawet termin ich założenia. Skończyło się na obietnicach.

Wiosną 1974 roku przystąpiono do remontu całego budynku. Myślałem, że w końcu doczekam się założenia nowych ram okiennych i drzwi, przebudowy pieców, które dymią, odgrzybienia mieszkania. Nadzieje moje były płonne, bo zamiast polepszyć moją sytuację, to ją stokrotnie pogorszo. Żadnego remontu nie przeprowadzono w moim mieszkaniu. Zlikwidowano natomiast ogródki i drzewka owocowe. Zburzono przybudówkę, która stanowiła integralną część budynku nad schodami, otaczając je murem. W ten sposób schody stały się zbiornikiem śmieci i szaletem dla dzieci i pijaków. Schody są z cegły i nie posiadają zabezpieczenia. Pod wpływem opadów atmosferycznych cegła kruszy się, a woda zalewa piwnice. Wybudowany plac zabaw dla dzieci wygląda jak pobożowisko. Co noc, a nawet w dzień stoi na podwórku wóz z zaprzężonym do niego koniem, który zanieczyszcza podwórko. Ponadto na placu pełno kamieni, cegieł, stłuczonych butelek i różnego rodzaju śmieci. Proszę o interwencję.

IGNACY OCHOTA
ul. Mazowiecka 13b
59-700 Bolesławiec



IRINA PONAROWSKA na sopockim festiwalu zdobyła dla leningradzkiej „Melodii” Bursztynową Płytę, dla siebie tytuł Miss Obiektwu.

● **Może te piosenki...** — strona 6

W ROKU 1975, we wszystkich zakładach zgrupowanych w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi wydano na inwestycje behapowskie 181,5 mln złotych. Dzieląc tę ogromną kwotę przez ilość zatrudnionych, bez trudu dowiemy się, iż na jednego pracownika przypadła suma około sześciu tysięcy złotych. Arytmetyka ta jest jednak prościutka, dająca tylko wyobrażenie statystyczne. Wiadomo bowiem każdemu, że znacznie więcej trzeba przeznaczyć pieniędzy na zapewnienie przyzwoitych warunków pracy — pomijając już koszt samego stanowiska — górnikowi przodowemu lub operatorowi nowoczesnego

sprzętu, niż urzędnicze, technikowi czy inżynierowi, pracującym przy biurku. Wszystkie trybiki olbrzymiej maszyny nowoczesnego przemysłu są jednakowo ważne, kosztują jednak bardzo różnie, i w niejednakowy sposób są narażone na zużycie, defekt, katastrofę.

str. 4

**SKARBK
KARZE OKRUTNIE**

INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO

1 września w nowej Zbiorczej Szkole Gminnej w Przemkowie odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego, na którą przybyli także przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą Januszem Owczarkiem.

Nowa placówka oświatowa ma 24 izby lekcyjne i salę gimnastyczną. Dla nauczycieli przygotowano dziewięć mieszkań. Jest to pierwsza w województwie Zbiorcza Szkoła Gminna gotowa do realizacji programu dziesięcioletniej powszechnej szkoły średniej.

Budowlani z GPB nie zdążyli jednak na czas ze wszystkimi robotami. Uczniowie rozpoczną naukę za kilka dni.



Uroczystość inauguracji roku szkolnego.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

NARADY I KONFERENCJE SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH

We wszystkich jednostkach gospodarczych województwa legnickiego odbyły się narady partyjno-gospodarcze i konferencje samorządów robotniczych. Oceniono wykonanie planów półrocznych, realizację programów wykorzystania rezerw oraz zaktualizowano przedsięwzięcia gwarantujące wykonanie całorocznych zadań.

Dyskusje potwierdziły duże zainteresowanie załóg wszystkimi problemami działalności produkcyjnej. Szczególną uwagę zwrócono na szeroko pojętą dyscyplinę efektywności gospodarowania, konieczność wzrostu wydajności pracy, a w przedsiębiorstwach budowlanych ponadto na stopień wykorzystania sprzętu, gospodarkę materiałową, zapasy, straty w czasie pracy.

W wielu przedsiębiorstwach postanowiono zwiększyć rozmiary produkcji na rynek i na eksport. Np. w ZPDz „Hanka” w Legnicy wyprodukuje się dodatkowo 300 tys. sztuk bielizny damskiej i dziecięcej wartości 10 mln zł. DZPS „Odra” w Złotoryi da 91 ton styrogumu (surowiec antyimportowy) wartości 2,8 mln zł. W Zakładach Kuzienniczych Przemysłu Maszyn Rolniczych w Jaworze podjęto zobowiązanie dodatkowej produkcji 116 grabi konnych, a w Fabryce Wyrobów Metalowych produktów za 3 mln zł. Odlewnia w Gromadce dostarczy na rynek ponad plan wyroby za 200 tys. zł. Zakłady Metalurgiczne w Przemkowie wyeksportują dodatkowo produkcję wartości 360 tys. zł dewizowych.

W przedsiębiorstwach transportowych główny nacisk położono na lepsze wykorzystanie taboru, poprawę gotowości technicznej pojazdów, usprawnienie prac ładunkowych.

Jak się oblicza łączna dodatkowa produkcja na potrzeby rynku krajowego będzie miała w drugim półroczu wartość około 18 mln zł, na eksport 10,3 mln zł.

OCENA KAMPAII ŻNIWNEJ, NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA ROLNICTWA

Ostatniego dnia sierpnia w Legnicy i w Głogowie odbyły się narady rejonowe pierwszych sekretarzy komitetów miejsko-gminnych

i gminnych partii oraz naczelników gmin, w których uczestniczyli także przedstawiciele Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KW PZPR, Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego, WZGS, WZKR i WSM. Obradom przewodniczył sekretarz KW — Ryszard Romaniewicz.

Dokonano analizy wykonania zadań w czasie żniw, oceniono wyniki skupu zbóż i aktualny przebieg prac polowych. Omówiono także przygotowania do kampanii ziemniaczanej i cukrowniczej oraz zaopatrzenie wsi w środki do produkcji rolnej.

W przygotowanych materiałach oraz w dyskusji wiele uwagi poświęcono hodowli. W wyniku niedostatku pasz zarysowuje się tendencja spadku pogłowia zwierząt inwentarskich, szczególnie w gospodarstwach indywidualnych. W związku z tym niezbędna jest duża troska o zapewnienie we wszystkich sektorach jak największej ilości karmy dla bydła i trzody. Wskazano na możliwości intensyfikacji produkcji zwierzęcej, zwłaszcza na potrzebie wykorzystania rezerw paszowych oraz na racjonalne ich wykorzystanie.

Wnioski podjęte na naradach określają zadania dla całego rolnictwa i wszystkich jednostek z nim współpracujących.

PRÓBNY WYTOP MIEDZI ANODOWEJ

31 sierpnia stacjonarny piec anodowy Huty Miedzi „Głogów II” załadowano 70-tonowym wsadem dostarczonym przez Hutę Miedzi „Głogów”. Wytop miał charakter próbny. Wszystkie urządzenia funkcjonowały prawidłowo.

Zapowiadany na 31 sierpnia częściowy rozruch hali wanień elektrolitycznych nie doszedł do skutku. Opóźnia się bowiem budowa zaopiecznia socjalnego (generalny wykonawca Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) dla załogi drugiej huty, która kożysta z urządzeń socjalnych w pierwszym zakładzie i musi dojeżdżać, a nie do pomyślenia jest aby piec pozostawał bez obsługi. Piec musi wyprodukować tyle anod, aby starczyło do wypełnienia wanień w hali elektrorefinacji.

(ig)

„ZŁOTE WIECHY”

Do nagród i wyróżnień wojewódzkich w konkursie „Złotej wiechy” wytypowano 27 budowli gospodarskich. Komisja postanowiła nie przyznawać pierwszej nagrody w grupie nowych obiektów inwentarskich. Drugą nagrodę otrzymała Maria Fidurek z Jemkowa w gminie Wądroże Wielkie, trzecią — Władysław Jarosz z Chobieni-Kolonii w gminie Rudna. W grupie budynków zmodernizowanych najwyższą oceniono oborę Leona Jaworskiego z Przedmościa w gminie Głogów (obiekt ten wytypowano do konkursu centralnego) oraz zabudowania Rudolfa Buganika z Raciborowic Górnych gmina Warta Bolesławiecka i Wacława Dzirbiela z Okmian gmina Chojnów.

PLENUM WRZZ

31 sierpnia, odbyło się w Legnicy ostatnie w obecnej kadencji posiedzenie plenarne, WRZZ, któremu przewodniczył Piotr Czaja. W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego CRZZ — Włodzimierz Kalicki. Oceniono działalność WRZZ w okresie od lipca 1975 r. do września br. Po dyskusji, w której głos zabrali przedstawiciele wojewódzkiej oraz zakładowych instancji związkowych, plenum przyjęło przedstawiony referat prezydium oraz sprawozdanie z działalności WRZZ w latach 1975—76.

Plenum przyjęło również wytyczony na lata 1976—80 program działania wojewódzkiej instancji związkowej, zobowiązując prezydium i

kierownictwo WRZZ oraz wszystkie ogniska związkowe do skoncentrowania swojej działalności na realizacji wytyczonych zadań zgodnych z uchwałami VII Zjazdu partii oraz VII Kongresu Związków Zawodowych.

Zatwierdzono również dokumenty na I Międzozwiązkową Konferencję Sprawozdawczą -Wyborczą WRZZ w dniu 30 września br.

MIESIĄC CZYNÓW SPOŁECZNYCH

Wrzesień jest w Lubinie tradycyjnie miesiącem czynów społecznych. Na te 30 dni zaplanowano kilkadziesiąt przedsięwzięć. Prace będą się koncentrowały m. in. na dalszym zagospodarowywaniu parku wzdłuż ul. Zawadzkiego oraz na nowych osiedlach i w ich sąsiedztwie, gdzie przewidziano urządzenie zieleni, budowę boisk sportowych, dróg. Na zabawkowej kaplicy w centrum miasta wymieni się konstrukcję dachu i pokrycia, w sąsiedztwie rozpocznie się urządzenie amfiteatru. Ulica Zwirki i Wigury zostanie oświetlona, ułożą się ponad 100 metrów przewodów gazowych do budynków jednorodzinnych przy ul. Osiedlowej. Prace będą trwały także na placu zabaw przy ul. Skłodowskiej.

Wszystkie przedsiębiorstwa, zakłady pracy i instytucje mają już przydzielone zadania. W rejonach, gdzie będą trwały roboty z pomocą pospieszą z pewnością mieszkańcy.

Jak się oblicza wartość zaplanowanych czynów wyniesie około 4,5 mln zł.

MISTRZOWIE TECHNIKI

Rozstrzygnięto doroczny Turniej Młodych Mistrzów Techniki — 1975 r. Odnotujmy sukcesy, jakie odnieśli w turnieju przedstawiciele naszego regionu. Zygmunt Zadrożny i Leon Ostrowski z Huty „Głogów” otrzymali IV nagrodę w konkursie dla młodzieży z zakładów produkcyjnych, za pracę pt. „Układ połączeń do automatycznej regulacji atmosfery w przesłoni roboczej pieców do rafinerii ropy naftowej Cu — sposób sterowania palnikami”. Paweł Jurkiewicz uczeń z Zespołu Szkół Elektro-Mechanicznych w Legnicy, otrzymał prawo wstępu bez egzaminów na wyższe uczelnie techniczne za pracę pt. „Przystawka dwustanumieniowa do oscyloskopu jednostrumieniowego”.

PRACA - PÓŹNIEJ WYPOCZYNEK

Zakończyła się już letnia akcja ochotniczych hufców pracy. Wzięło w niej udział 1150 chłopców i dziewcząt — uczniów szkół średnich. Ogółem zorganizowano 45 hufców. Młodzież pracowała przede wszystkim w nadleśnictwach, w domach wypoczynkowych FWP jako pomoc kuchenna oraz w gospodarstwach rolnych. Dużo junaków pomagało budowlanym.

Gorsze wyniki osiągnięto w organizacji „Akcji za własne zarobione pieniądze”. Zaledwie 40 chłopców i dziewcząt zdobywało własnoręcznie trochę gotówki w tej tak pożytecznej formie zarobkowania. Niepowodzenie akcji jest wynikiem głównie zbyt małego zainteresowania ze strony Wydziału Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego. Poza tym późno zdecydowała się na jej organizację Komenda Wojewódzka OHP.

Oby na przyszłe wakacje ilość młodzieży zarabiającej na własny wypoczynek liczona była nie w dziesiątkach, a w tysiącach.

(Krzyd)

● W województwie legnickim zamieszkuje obecnie około 115 tys. mężczyzn i 112 tys. kobiet.

● Od stycznia do końca lipca składnice maszyn rolniczych CRS „Samopomoc Chłopska” sprzedały maszyn i urządzeń za prawie 264 mln zł.

● W ostatnim losowaniu Książek oszczędnościowych premii wyciągnęli padły dwuletni wygran.

● W wolną od pracy sobotę (4 września) DKZM w Lubinie zaprasza na koncert amatorskich zespołów artystycznych zagłębła młodzieży — amfiteatr — godz. 14.

Ponadto w godz. 12—17 w patlo DKZM obejrzeć można będzie wystawę plonów lublińskich działkowców. Dom Kultury zaprasza również w godzinach 10—18 do stoisk „Domu Książki” i „Ruchu” (hali kłinoj) oraz

na giełdę prac korzeniołastyki W. Respondka (sala nr 24).

Na wolną sobotę przewidziano także rozgrywkę szachowe — od godz. 10 w sali 31 i dyskotekę w patlo DKZM (godz. 18—23).

● 50 zes. łów z całej Polski zgłosilo udział w X „Miedzianej Rybce” — drużynowych zawodach wędkarskich organizowanych przez Koło PZW nr 1 w Głogowie. Miejsce rywalizacji będzie Odra (brzeg wzdłuż placu festynowego). Termin — 5 bm. od godz. 7. Klębie miłe wdziani.

● 27 sierpnia Egzekutywa KMIG PZPR w Chocianowie oceniła stopień spełnienia wniosków uchwalonych w lutym, a dotyczących poprawy funkcjonowania handlu i gospodarki komunalnej w mieście i gminie. Realizacja założeń w dziedzinie han-

dlu pozostawia wiele do życzenia. Miejsceowa Gminna Spółdzielnia nie wytyczała się z zadań. Egzekutywa podjęła więc decyzję o zmianach personalnych na stanowiskach prezesa i wiceprezesa spółdzielni. Pozytywnie natomiast oceniono realizację wniosków z zakresu gospodarki komunalnej z wyjątkiem przebiegu prac remontowych.

Egzekutywa zapoznała się także z najbliższymi zamierzeniami Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej, które będą realizowane w mieście i gminie.

● 26 sierpnia w czasie obrad Egzekutywy KM PZPR w Jaworze, I sekretarz KM — Tadeusz Sowiński wręczył partyjne legitymacje kandydackie 20 aktywistom ZSMP.

powstaje plan perspektywicznego zagospodarowania przestrzennego województwa legnickiego. Generalnym projektantem planu, konsultowanego z Ministerstwem Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz instytutami kształtowania środowiska w Warszawie i Wrocławiu, jest mgr inż. arch. Zenon Dytkowski — kierownik Biura Planowania Przestrzennego. Prace nad projektem planu są zaawansowane w około 95 procentach. O niektórych założeniach tego dokumentu rozmawiamy z mgr inż. Rolandem Kacperskim — głównym architektem województwa legnickiego.

CO I GDZIE...

— Prace przy konstrukcji planu zaczęły się w połowie 1975 roku. Reorganizacja w administracji terenowej spowodowała bowiem konieczność szybkiego opracowania długofalowego planu strategicznego, który służyć będzie władzom nowego województwa przy podejmowaniu określonych decyzji gospodarczych, inwestycyjnych, w zakresie rozwoju infrastruktury społecznej i technicznej, ochrony środowiska. Takiego opracowania nie miało do czasu zeszłorocznej reformy żadne województwo. Projekt naszego planu był już przedstawiany na seminariach ogólnopolskich, referowany przed Krajową Radą Gospodarki Przestrzennej. Został on uznany przez ministerstwo za wzorcowy i służyć będzie innym województwom jako model.

— Kiedy spodziewać się można zakończenia wszystkich prac?

— We wrześniu projekt będzie przedstawiony Komisji Makroregionu, a następnie — jesienią tego roku — zostanie zatwierdzony przez sesję WRN, łącznie z planem społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Po sesji opracujemy tak zwaną informację adresowaną, którą otrzymają zainteresowane jednostki gospodarcze. Dokument ten zobowiązywał będzie do lokalizowania inwestycji tylko w wyznaczonych rejonach województwa. Niezależnie od tego opracujemy plan operacyjny — jedyny w kraju, równoznaczny z wojewódzkim programem koordynacji inwestycji tej pięciolatki. Chodzi — mówiąc krótko — o to, jak najlepiej skoordynować inwestycje w kosztach, czasie i przestrzeni.

— Wróćmy do planu zagospodarowania przestrzennego. Czym charakteryzuje się młode województwo?

— Cechą charakterystyczną jest duże zróżnicowanie warunków naturalnych środowiska, budowy geologicznej, rzeźby terenu, sieci hydrograficznej, gleb. Warunki naturalne sprzyjają działalności społeczno-gospodarczej w każdej dziedzinie. Stąd trzy funkcje województwa: przemysłowa, rolna i osadnicza. Przemysł, to przede wszystkim miedź, która tworzy swoistą

monokulturę i stymuluje rozwój województwa. Rolnictwo opiera się na dobrze rozwiniętej gospodarce indywidualnej i uspołecznionej. Wy różnić można trzy podstawowe strefy żywieniowe. W strefie południowej, o obszarze 163 tysiące hektarów, występują najlepsze gleby i stanowi ona podstawową bazę żywieniową województwa. Strefa środkowa, o stosunkowo dużym zalesieniu, obejmuje obszar 142 tys. ha. Do tej strefy wchodzi gminy Lubin, Rudna, Polkowice, Chocianów, Gromadka, Przemków i Grębocice. Gleby w tych gminach — średniej jakości — narażone są jednak na szkodliwe oddziaływanie przemysłu miedziowego. Strefę północną, o dobrych glebach i stosunkowo korzystnych warunkach rozwoju rolnictwa, charakteryzuje bezpośredni kontakt z przemysłem. Do tej strefy należą gminy Kotła, Gaworzyce, Żukowice, Głogów i Pęcław.

— Jakie są koncepcje rozwoju województwa?

— Przemysł jak wiadomo, został skoncentrowany w części środkowo-wschodniej województwa. W tej strefie rozwijany będzie przemysł wydobywczy miedzi. Przewiduje się też lokalizację tam baz remontowych, transportowych i zaplecza technicznego przemysłu. W rejonie Orska, Ścinawy, Prochowic i Legnicy, wytypowano tereny pod lokalizację zakładów przemysłu energetycznego, materiałów budowlanych i przetwórstwa miedzi. Przemysł rolnospożywczy rozlokowany jest w strefie obrzeżnej województwa, w rejonie Prochowic, Złotoryi i Chojnowa, a więc w bezpośrednim powiązaniu z bazą produkcyjną rolnictwa.

W obrębie stref określono rejon koncentracji inwestycji. Będą w nich zgrupowane inwestycje przewidziane do realizacji w tej i następnej pięciolatce. Chodzi o skupiska przemysłowe w rejonach Orska, kopalń „Rudna” i „Sieroszowice”, elektrowni „Jurecz”.

— Jakie są wiodące zadania bieżącej pięciolatki?

— Rozwój przestrzenny województwa do 1980 roku wiąże się ściśle z realizacją zadań wchodzących w skład bieżącego planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa. Generalnie do wiodących zadań należy zaliczyć rozbudowę i modernizację potencjału przemysłowego, rozwój budownictwa mieszkaniowego oraz infrastruktury społecznej i technicznej.

Najbardziej preferowany jest przemysł. Na jego rozwój przeznaczają się 70 procent ogółu nakładów. Najważniejsze w tej dziedzinie zadania, to kontynuowanie budowy huty „Głogów II”, realizacja inwestycji w Orsku, rozbudowa kopalni „Rudna”, rozbudowa i modernizacja potencjału istniejącego w miastach.

W nakładach inwestycyjnych budownictwo mieszkaniowe stanowi znaczną pozycję. Do 1980 roku przewiduje się oddanie do użytku 28.800 mieszkań. Najszybciej rozwijać się będą Legnica, Lubin i Głogów. Inne efekty inwestycyjne, to nowe magistrale i ujęcia wody, oczyszczalnie ścieków, ciepłownie, drogi.

Poza działaniami, wymagającymi nakładów inwestycyjnych, pierwszoplanowym zadaniem jest ład przestrzenny wszystkich elementów zagospodarowania województwa, a więc także porządkowanie zaniedbanych dotychczas obszarów. Sprawy estetyzacji znalazły się w planie na honorowym miejscu. Przykładem może być tu centrum Legnicy, które w ciągu zaledwie roku zmieniło się nie do poznania.

Dziękuję za rozmowę.

Notował: IGOR GOŚKO

KOMENTARZ

MURY-EKONOMICZNIE I ESTETYCZNIE

DLA cudzoziemca przyjeżdżającego do Polski, obraz naszego kraju i jego obywateli jawi się dość osobliwie. Z jednej strony ogląda on Polaka oszczędnego, zaciskającego pasa, pracującego w pocie czoła na swoje złotówki, które w efekcie końcowym decydują o tym, jak będzie wyglądał nasz kraj w niedalekiej przyszłości. Widzi również, że Polak zdaje sobie z tego sprawę. I odwrotna strona medalu — zła organizacja, bimbanie, marnotrawstwo, robota bez pomysłu. Dolną Odrę, Kozienice, hutę „Katowice”, buduje się i sprawnie, i szybko. To znaczy, że Polak potrafi. Ale nie umniejszając wagi tym przedsięwzięciom, zdajemy sobie sprawę, że kraj, to nie tylko one. To setki, tysiące małych i średnich zakładów pracy, mieszkania, to gospodarstwa rolne, PGR-y, spółdzielnie i sieci usług. Od nich wszystkich zależy znacznie więcej, niż od kilku nawet priorytetowych, ogromnych, niezbędnych, co tu dużo gadać, pokazowych obiektów.

W ciągu ostatnich kilku lat, Polska przeżywa niespotykane w swojej historii przyspieszenie ekonomiczne. Nawet najwięksi malkontenci krajowego i zagranicznego chowu muszą przyznać, że nie ma chyba dziedzin gospodarki, która by tego nie odczuła. Buduje się dużo, inwestuje jeszcze więcej. I o to właśnie chodzi. Tylko taka polityka może zaowocować w sposób trwały. Ale nie sposób oprzeć się przy okazji kilku refleksjom.

Człowieka, który przy okazji kupowania nowych mebli, buduje sobie nowy dom, uznalibyśmy pewnie za niespełna rozumu, lub za ekscentrycznego milionera. Polacy, jak wykazuje historia, mają najczęściej niezłe porządki w głowie, a do światowych burżuów, choć z żalem trzeba to przyznać, też się nie zaliczamy. Patrząc zaś na poczynania wielu, najrozmaitszego autoramentu, instytucji, człowiek chce nie chcąc dochodzić do wniosku, że ma do czynienia z autentycznymi właścicielami wielkich fortun.

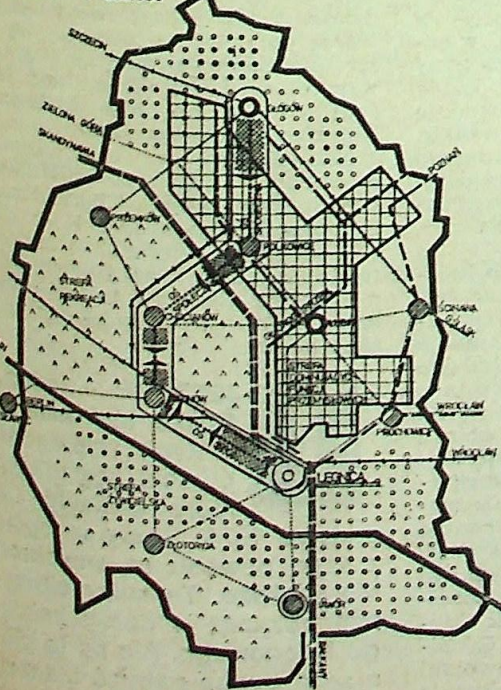
CHODZI więc, jak nietrudno się domyśleć, o nakłady na prace modernizacyjne. Przeciętny zakład produkcyjny w Polsce, otrzymując fundusze na nowe technologie, unowocześnienie zakładu, maszyny, słowem — na to wszystko, co jest potrzebne, by wytwarzać więcej, lepiej i taniej, rozgląda się czym prędzej za nowymi halami, magazynami i biurami, chcąc jak najszybciej utopić znaczną część gotówki w murach. Bo to i splendor z nowego budynku i zawsze można powiedzieć, że pieniądze nie leży, tylko jakoś tam jest spożytkowany. Natomiast niechęć do inwestowania w modernizację jest powszechna, stanowi ona zaledwie 15—20 procent wszystkich nakładów. To bardzo mało, biorąc pod uwagę, że w krajach znacznie zamożniejszych i o większych tradycjach przemysłowych, wydaje się na ten cel około 50 procent budżetu inwestycyjnego.

Wiadomo, że adaptacja gotowych murów do innych potrzeb lub ich remont, musi być tańszy od wznoszenia nowych. Wiadomo nawet o ile; 25—30 procent. Ale nie chodzi tu tylko o pieniądze. To również odciążone budownictwo mogące w tym czasie zająć się najbardziej palącą sprawą dla tysięcy polskich rodzin — mieszkaniem. Szybkie doprowadzenie ilości prac modernizacyjnych do światowego pułapu, pozwoliłoby na wybudowanie jeszcze w tym pięcioleciu 300—400 tysięcy dodatkowych mieszkań!

I jeszcze jedno. Przez ostatnie trzydzieści lat odrobinkę zmądrzeliśmy. Wiemy już nawet, że nie wszystko co nowe i błyszczące musi być znakomite i piękne. Wiemy i widzimy to na własne oczy, że typowe betonowe, prefabrykowane budownictwo przemysłowe, mieszkaniowe czy komunalne, wcale, a przynajmniej bardzo rzadko, dodaje uroku naszemu krajobrazowi. Tego nie zmienimy, choć marzą nam się przestronne pokoje w secesyjnych, XIX-wiecznych kamienicach, konstruktivistyczne hale dworcowe czy fabryczne, ozdobne, ręcznie kute bramy, i cały ten świat, który pewnie już nie wróci. Zachowajmy więc przynajmniej resztki, które z niego zostały.

Stare budowle wcale nie muszą iść na rozbiórkę. W szacowne mury należy tchnąć odrobinkę nowej treści. Zaskamy na tym my, a przyszłe pokolenia będą nam wdzięczne za zachowanie dla nich, już wtedy być może, tylko skansenów. **ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI**

WOJEWÓDZTWO LEGNICKIE
MODEL STRUKTURY
FUNKCJONALNO-PRZESTRZENNEJ
SKALA 1:300.000



(Ciąg dalszy ze str. 1)

PRACA górnika nigdy nie należała do łatwych, przyjemnych i bezpiecznych. Romantyzm tego zawodu polega również na ciągłym obcowaniu z żywiołami, ziemią, powietrzem, wodą i ogniem, które wszystkie razem i każdy z osobna, stwarzają nieustanne zagrożenie dla człowieka. Tyle tylko, że człowiek w swojej mądrości wymyślonej w ciszy laboratoriów, i tej drugiej, nabytej przez dziesiątki lat podpatrywania przyrody, nauczył się ją przechytrzać. A jednak... A jednak wypadki się zdarzają...

Co jest ich przyczyną? W dziewięćdziesięciu procentach człowiek właśnie, i jest to, niestety, tragicznie zgodne z logiką. Kiedy niebezpieczeństwa ze strony przyrody stały się możliwe do przewidzenia i w ołbrzymiej większości — do opanowania, kiedy człowiek systematycznie uzbrajał się w coraz wymyślniejsze i bardziej skomplikowane narzędzia pracy, a ona sama, praca — właśnie, stawała się coraz bardziej podobna do doskonałej, wyolimpiowanej maszynierii, człowiek, istota ułomna, stał się najsłabszym ogniwem w organizacji powszechn-

mej technologii. Tak jest na całym świecie i nie jesteśmy żadnym wyjątkiem.

Klasyczny wypadek górniczy, polegający na łapnięciu, niespodziewanym oderwaniu się brył skalnych z calizny, słowem — zasypaniu i zawaleniu chodników, jest dziś rzadkością. Ginią wtedy ludzie, zostaje uruchomiony olbrzymi aparat ratowniczy, sprawa staje się głośna, budząca emocje. Pracują rządowe komisje, napływają kondolencje i wyrazy współczucia od szefów państw. I to dobrze, i tak być musi, bowiem chodzi tu o

smutna prawda, na niebezpieczeństwa inne, mniejsze, codzienne niejako i jak się rzekło, powstające na styku: człowiek — nowoczesna technika.

Jakim wypadkom ulega pracownik KGHM, przede wszystkim górnik. Albo inaczej — jakim ulegć może, bowiem te dane statystyczne na przestrzeni lat zmieniają się niewiele i można je z dużym prawdopodobieństwem ekstrapolować w przyszłość, choć jest to dość ponura sprawa wiedzieć na pewno, że np. około 16 procent wypadków zostanie spowodowane przez spada-

godniach, po to, by wkrótce przejść na rentę inwalidzką.

Zawód górnika zostaje powoli odcierany z romantyzmu. Młodzi ludzie idą pracować do kopalni nie tylko dla pięknego munduru i po iluś tam latach — szpady, lecz co tu dużo gadać, przede wszystkim po dobre pieniądze. Chłopak, który jeszcze wczoraj chodził za plugiem i nie zawsze starczało mu na paczkę „sportów”, dziś, nagle, staje się potentatem z pensją 5—6 tysięcy złotych. Musi się na nie napracować, to prawda, ale pracować on najczęściej umie. Zanim jednak zjedzie do kopalni zarabiać owe tysiące, musi się czegoś nauczyć. Kilkadzieciąt osób w KGHM zajmują się wyłącznie tym, by nowo-wstępującemu do bractwa gwardków, wbić do głowy zasadnicze prawdy górnicze, od których w przyszłości będzie zależeć całość jego skóry. Ale on nie zawsze chce o tym wiedzieć. A więc nudne bhp, nudne i niepotrzebne. A potem jeszcze co jakiś czas, co pół roku, rok, trzeba siedzieć i słuchać. Zostajesz strzałowym, operatorem sprzętu, górnikiem przodowym, znowu to samo.

22 procent wypadków jest zwinionych przez samego poszkodowanego, w 29 procentach staje się on powodem czyjegoś nieszczęścia. Lekceważenie, nieostrożność, nieznamość przepisów? Tak! Do tego brak instynktu górniczego (boskad), nawyków długo wyrabianych, owej mądrości składającej się z okrucich rejestrowanych latami. Najwięcej wypadków zdarza się w grupie pracowników młodych (22—24 lata), wieku górnym i chmurnym, kiedy całe życie przed sobą, a energia rozpięta. Więc brawura jeszcze. A tego Skarbek nie lubi najbardziej i karze za to najokrutniej.

A jednak tych, którzy przychodzą po pomoc do chirurga zza bram Kombinatu, jest dwa razy więcej niż ulegających wypadkom na miejscu, w pracy. Czy można stąd wysnuć wniosek, że dom, ulica i te wszystkie obszary, w których człowiek żyje, a nie pracuje zarobkowo, są niebezpieczniejsze od kopalni? Zbyt naiwne byłoby to rozumowanie, chociaż w jakiś tam prymitywny sposób świadczące o tym, że robota górnika czy hutnika nie jest już od dawna zajęciem dla desperatów. Przykład drugi — zawodowa choroba stanu górniczego, pylica, w KGHM prawie nie istnieje. Choruje na nią nieliczna grupa starych górników, którzy przyszli do Kombinatu z innych kopalń. Stosuje się tu bowiem od lat metody skutecznie zapobiegające przedostawaniu się wolnej krzemionki do organizmu ludzkiego — zraszanie urobku, wiercenie z przepłuczką wodną oraz stałe kontrole pyłów.

Służba behapowska ma zapobiegać wypadkom, lekarska — usuwać ich skutki. Te dwa kierunki działania tak jednak mocno przylegają do siebie, że pełna ich skuteczność jest możliwa przy idealnej współpracy. I tak właśnie jest. Jeżeli dodamy do nich dyrekcję Kombinatu, hojnego sponsora nie żałującego grosiwa, czego dowody można ujrzyć gołym okiem w Górniczym Zespole Opieki Zdrowotnej, Ośrodku Przygotowania Kadr dla KGHM, i w dziesiątkach innych miejsc na dole i na powierzchni, otrzymamy klasyczną tróję, której zasługi dla rodzaju ludzkiego opisano już w „Genesis”.

JESZCZE jedno. Blisko trzy miliony złotych wypłacono ofiarom wypadków, które zdarzyły się w roku 1974. Straty w ogóle z tego powodu są wielokrotnie większe. To sumy olbrzymie, rozpacz w duszy każdego księgowego. Ale na te pieniądze trzeba patrzeć inaczej, księgować je nie w martwych rubrykach, lecz w sercu.

SKARBEEK

KARZE OKRUTNIE

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

rzecz najważniejszą — człowiecze życie. Jednak statystyczny górnik — szczególnie górnik w Polsce, gdzie sprawy ratownictwa, górniczych służb geologicznych, prewencji, są postawione na najwyższym bodaj w świecie poziomie — ma niewielkie na szczęście szanse na udział w podobnym wypadku. Jest natomiast narażony, i taka jest

jąca przedmioty. A tak było w istocie w latach 1974 i 75. Urządzenia mechaniczne, transportowe, maszynowy w ruchu stały się przyczyną, w tym samym okresie, średnio 23 procent wypadków. Elektryczność, poparzenia, wybuchy instalacji — 10 procent. Statystyka to smutna, lista długa, bowiem każdy właściciel wypadku jest inny, inne jego okoliczności, inne cierpienia, ból, straty materialne. Ale nawet tu znaleźć można potwierdzenie pewnych, nie dla wszystkich może oczywistych prawd, że robi się ogromnie dużo, by ta z natury niebezpieczna praca, stawała się łatwiejsza, mniej groźna dla życia i zdrowia człowieka. Roboty strzelnicze, stanowiące autentyczne zagrożenie dla załóg górniczych, i w obiegowych opiniach bodaj najniebezpieczniejsze, są na szarym końcu tej listy, z niewielkim ułamkiem procenta. Niewątpliwie oostrożność ludzi, w tym akurat przypadku zdających sobie na pewno sprawę z tego, że lekkomyślność można przypłacić życiem, ale również nowa technika odstrzału, wiercenia otworów, inne materiały wybuchowe, konkretnie — saletrol zamiast amonitów

Czy wypadków jest coraz więcej, czy coraz mniej? Można liczyć różnie, dochodząc jednak do podobnych wniosków. Częstotliwość rachowana na 1000 zatrudnionych jest coraz mniejsza, coraz mniej ich również przypada na każdy milion ton wydobycia. Wzrasta jednak relatywnie ilość wypadków ciężkich, co niestety jest również naturalną konsekwencją rozwoju techniki. Okrutny paradoks — w miarę tego jak doskonalsze, większe i wydajniejsze są maszyny i wyższe kwalifikacje ludzi, każdy zgrzyt, każde zacięcie powoduje coraz poważniejsze konsekwencje. Z katastrofy samochodu jadącego z szybkością 20 km/godz. wydziemy z śmiakiem, z pędzącego setką — szczęśliwie jeżeli z życiem...

I sprawa druga — zdrowie ludzkie nie ma ceny. Nie jest to bynajmniej wymysł zawodowych humanitarystów, lecz twarda prawda ekonomiczna. Inwestycje w ludzkie zdrowie procentują wielokrotnie. Wiedzą o tym ci, którzy stoją na czele Kombinatu. A więc opieka nad tymi, którym zdarzyło się nieszczęście, coraz lepsze, intensywniejsze leczenie, które kosztuje nie mało, bo środki, którymi dysponuje Kombinat są kosztowne i dlatego między innymi skuteczniejsza jest terapia. Wydłuża się okres zwolnień chorobowych. Człowiek, którego przypadek lekarze z Górniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej zakwalifikują jako ciężki i kurują miesiącami, lat temu kilkanaście wróciłby do pracy po dwóch ty-



Lekceważenie, nieostrożność, nieznamość przepisów, brak instynktu górniczego i doświadczenia, powoduje, że wypadkom najczęściej ulegają młodzi.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Fot. Krzysztof Raczkowiak

PONAD połowa współczesnych Polaków nie pamięta września 1939 roku, nie pamięta wojny i okupacji. Większości nieznane jest uczucie rozpacz, gniewu i bezsilności, jakie stało się udziałem tych, którzy Wrześień przeżyli. Blisko czterdzieści lat, jakie upłynęły od tamtych tragicznych dni, nie zatępiło ich w pamięci narodu. I choć na co dzień, zapatrzeni w teraźniejszość i przyszłość, nieczęsto może wracamy do nich myślą, wiemy jednak doskonale, że wracać trzeba.

Milion dwieście tysięcy żołnierzy polskich brało udział w walce z najeźdźcą hitlerowskim we wrześniu 1939 roku. Był wśród nich inżynier architekt **ZYGFRYD PIEKUTH**, oficer rezerwy.

Zygfryd Piekuth mieszka od trzydziestu jeden lat w Legnicy; przyjechał tu przypadkiem wczesną jesienią 1945 roku i, czekając na pociąg, zadomowił się w mieście. Jest członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, przewodniczącym Komisji Historyczno-Propagandowej Koła Miejskiego, a także jednym z aktywnych uczestników prac Koła Prelegentów.

Dlaczego zaczynam od tej właśnie informacji? Ponieważ należy on do licznej rzeszy ludzi, którzy przeżywszy ponure dni Września, dbają teraz o to, by nie zatępiła się pamięć o tamtych wydarzeniach, o ludziach walczących z najeźdźcą. O przeżyciach swoich i swych współtowarzyszy walki opowiada przede wszystkim młodzieży szkolnej i z satysfakcją stwierdza, że znajduje wśród niej zawsze bardzo wdzięcznych słuchaczy. To zainteresowanie młodych ludzi wojennym losami starszego pokolenia jest bardzo cenne.

Zygfryd Piekuth i jego koledzy ze ZBoWiD-u zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia pracy, jaką prowadzą dziś wśród młodzieży. I dlatego w jego opowieści o wojnie nie ma nic z pseudoromantycznych wspomnień o urokach i emocjach wojowania; jest to historia ciężkich dni walki, klęski, bezsilności i nadziei.

Jako podporucznik rezerwy, inż. Piekuth dotarł do swego macierzystego batalionu saperów w Modlinie

3 września 1939 r. Po nalocie bombardowców niemieckich twierdza przedstawiała straszny widok – ofiarami bombardowania byli głównie okoliczni chłopcy, którzy przyprowadzili podwozy dla wojska. Dowództwo nie panowało nad sytuacją, bałagan dominował nad wszystkimi poczynaniami. Walka batalionu saperów, który wy-

CZĄSTKA WSPÓLNEJ PAMIĘCI

maszerował z Modlina wzdłuż Wisły na zachód, ograniczała się w tych pierwszych dniach do wysadzania mostów; potem zaczęło wycofywać się na wschód. W ten sposób Zygfryd Piekuth, mieszkaniec Warszawy, żołnierz z Modlina, znalazł się w Łucku, głęboko na kresach wschodnich.

Batalion nie posiadał już wówczas kontaktu z dowództwem i musiał podjąć działania na własną rękę. Zapadła decyzja o powrocie do Brześcia, ale było już za późno. Wskutek nalotów niemieckich zniszczone zostały mosty, linie kolejowe. Kompania pod dowództwem Piekutha stanęła przed perspektywą kapitulacji lub rozwiązania się; wybrano to drugie. I wtedy właśnie, już po formalnej demobilizacji, zdołano nawiązać kontakt z Grupą Operacyjną „Polesie” generała Kleeberga. General planował przebiec się do Dębłina, zaopatrzenie tam swych jednostek w amunicję i przejście potem w Góry Świętokrzyskie. Niemcy udaremniili te zamiary zastępując grupę drogą pod Kockiem. Było to już 2 października, gdy wojska hitlerowskie znajdowały

się niemal we wszystkich zakątkach kraju. Grupa „Polesie” była ostatnim regularnym ugrupowaniem Wojska Polskiego. W jej szeregach kompania Zygfryda Piekutha walczyła pod Serokomlą i Wołą Gętowską, miejscach najcięższych walk z 13 zmotoryzowaną dywizją niemiecką. 5 października, mimo korzystnej sytuacji bojowej, gen. Kleeberg musiał kapitulować – wyczerpała się amunicja. Nie wszyscy jednak złożyli broń; wokół kompanii Zygfryda Piekutha skupiło się wielu żołnierzy, którzy chcieli dalej walczyć. Było to już jednak niemożliwe i po kilku dniach uciekania oddziałom niemieckim zdecydowano się na rozwiązanie kompanii. Kampania wrześniowa skończyła się dla inż. Piekutha w październiku, pod Czerśnią, niewielką wsią na Polesiu.

Zaczął się wówczas drugi etap wojennego życiorysu – powrót do domu. Jak dziesiątki, setki tysięcy Polaków wracał Zygfryd Piekuth do Warszawy. Na początku grudnia został wraz z pięciuset innymi polskimi oficerami wywieziony do Norymbergi, potem dalej do obozu przejściowego w Lauffen, by wreszcie w maju 1940 roku znaleźć się w jednym z największych niemieckich obozów – w Murnau koło Monachium.

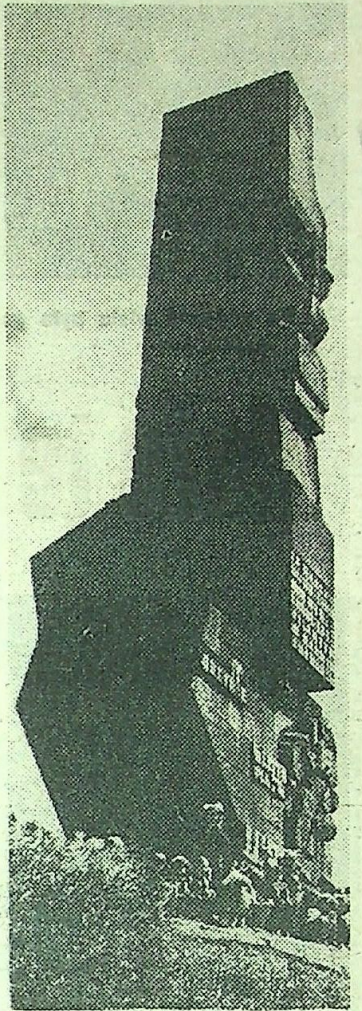
Ten trzeci etap trwał do kwietnia 1945 roku, do chwili wyzwolenia obozu przez Amerykanów. A potem znowu powrót do domu przez znisz-

ANNA STOKROCKA

czoną wojną Europę. I wreszcie ten, wspomniany na wstępie, przypadkowy przyjazd do Legnicy, gdzie przez następne dwadzieścia cztery lata pracował jako architekt powiatowy.

MOGŁOBY się nasunąć pytanie, dlaczego właśnie inżynier Zygfryd Piekuth stał się bohaterem tych paru refleksji związanych z rocznicą Września – jego wojenny życiorys jest przecież blizniaczko podobny do życiorysów setek tysięcy Polaków, którzy przeszli wojenny koszmar. Właśnie z powodu tej typowości. Wrzesień jest miesiącem, w którym myśli Polaków częściej niż kiedykolwiek wracają do wydarzeń sprzed lat blisko czterdziestu, gdy częściej zastanawiamy się nad przeszłością, gdy myślimy o ludziach, którym przyszło żyć w ciężkich latach klęski i walki. W życiu inżyniera Piekutha i jego współtowarzyszy walki, życia obozowego, a potem wreszcie pracy w Polsce Ludowej, każdy Polak z pokolenia walczących odnajdzie część swego życiorysu; a wspólne odczuwanie dokonującej się historii jest lednym z najsilniejszych więzów.

Symbol męstwa i ofiarności



Fot. Janusz Budnicki

26 sierpnia 1939 roku załoga Westerplatte dowiedziała się o przybyciu okrętu liniowego, pancernika „Schleswig-Holstein”. Stan pogotowia, trwający od trzech dni, został zastrzony. Nie było już wątpliwości – atak musiał nastąpić lada dzień. Ostatniego dnia sierpnia w całym porcie panowała niesamowita cisza. 1 września, o godz. 4.40 pancernik otworzył ogień. Ten skrawek polskiej ziemi stał się jednym z pierwszych cmentarzy II wojny światowej.

Ogień artyleryjski i ataki niemieckiej piechoty w pierwszym dniu nie przyniosły powodzenia. Drugiego dnia na Westerplatte posypały się bomby z prawie 50 samolotów, powodując poważne zniszczenia nie tylko w umocnieniach, ale także całym zapleczu. Wieczorem ruszyło niemieckie natarcie i znowu zostało ono odparte.

Przez cztery następne dni, po kilka godzin, trwała kanonada dział okrętowych i artylerii z lądu. Obrońcy Westerplatte zdziśniętowani i wyczerpani trwali jednak na stanowiskach, odparali ataki. Duch w załodze był wspaniały.

Siódmego dnia walki wiele punktów oporu zostało zniszczonych, inne nie dawały należytej osłony. Rannym nie można było pomóc. Ze strzępów radiowych informacji o sytuacji wojennej w kraju załoga dowiedziała się, że nie ma nadziei na pomoc. Dowódca Westerplatte mjr Henryk Sucharski podjął decyzję o kapitulacji.

Bohaterski opór liczącej niespełna 200 żołnierzy i oficerów załogi Westerplatte stał się symbolem męstwa i ofiarności polskiego żołnierza, a pomnik wzniesiony dla upamiętnienia heroicznej walki we wrześniu 1939 roku jest miejscem często odwiedzanym przez wszystkich – tych, którzy pamiętają czasy wojny, tych, którzy znają ją z opowiadań i książek.

W HOŁDZIE BOHATEROM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Z okazji rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę w Legnicy pod Pomnikiem Braterstwa Broni na pl. Słowiańskim zapalono znicze. Żołnierze polscy i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej zapalili warty honorowe. U stóp pomnika delegacja MK FJN, organizacji politycznych i społecznych, młodzieży oraz wojska złożyły wieniec i wiązanki kwiatów.

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki Zarząd Wojewódzki ZBoWiD odbył sesję plenarną poświęconą tematowi: „Wojna obronna Polski w 1939 roku jako początek drogi do zwycięstwa i pokoju”.

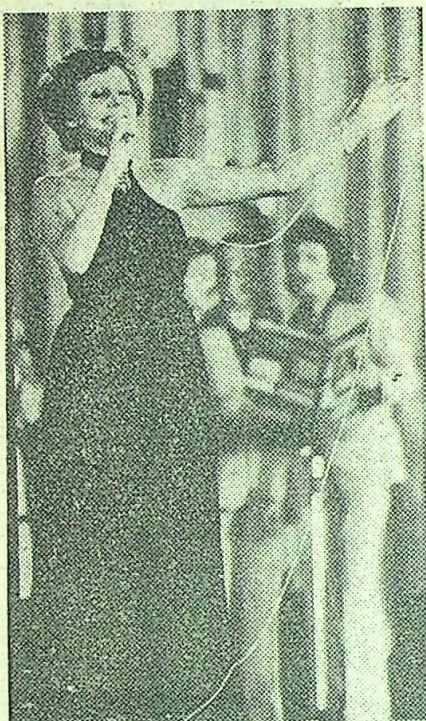
Fot. Krzysztof Raczkowiak





Na widowni wielu było gości z zagranicy oklaskujących szczególnie głośno „swoich” piosenkarzy i „swoje” wytwórnie.

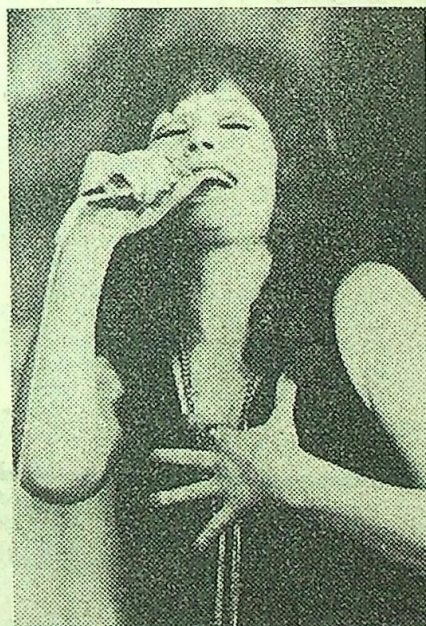
Może te piosenki ruszą w świat



Ewa Snieżanka reprezentująca wytwórnię „Pronit” w konkursie płytowym wyśpiewała drugą nagrodę, John Dawson Reag, przedstawiciel brytyjskiej firmy „Chrysalis” — trzecią.



Węgierski zespół Skorpion należał do rodzyneków sopockiego festiwalu.



Gość festiwalu — Alła Pugaczowa ze Związku Radzieckiego.

Zdjęcia:
JANUSZ BUDNICKI

Tekst:
BARBARA HENKEL

W SZYSCY ci, którzy w to wyjątkowo ciepłe sierpniowe wieczory tłoczyli się na ławach Opery Leśnej w Sopocie (biletów jest zawsze za mało), nie przyżywali w tym roku wielkiego rozczarowania, jak to za dawnych lat często bywało. Wiadomo, że w konkursie nie biorą udziału gwiazdy pierwszej wielkości. W szranki stają piosenkarze, którzy nie zdobyli jeszcze rozgłosu, wszystko dopiero przed nimi.

Nie wiem czy to sprawił los szczęścia, czy też lepsza reklama przed Sopotem. Faktem jest, że wytwórnie płytowe przysłały tym razem więcej niż zwykle ciekawszych indywidualności, z którymi można wiązać nadzieje estrady na przyszłość. Niektórzy z nich już są notowani na listach przebojów i mają w swych krajach niezłą pozycję.

W dniach płytowych oczekiwaliśmy tylko jeszcze bardziej atrakcyjnego repertuaru. Niewiele utworów pozostało w pamięci, zrobiło takie wrażenie, że miałyby się ochotę „uchać ich po wielokroć. Usatysfakcjonował nas bardzo swymi dwiema piosenkami węgierski zespół Skorpion. Chętnie widzielibyśmy więcej zespołów śpiewających na sopockiej estradzie — są tu rodzynekami. Światła reflektorów kieruje się na solistów. Może i pod tym względem doczekamy się odmiany.

Polska, jako gospodarz, jest w tej szczęśliwej sytuacji, że może pokazać się nie tylko w konkursie (mieliśmy średnią trójkę), lecz również podczas imprez towarzyszących. Andrzej Rosiewicz, Maryla Rodowicz i Czesław Niemen wywołali swymi występami wiele pochlebnych opinii impresariów, menażerów i obserwatorów, którzy przyjeżdżają z różnych stron Europy.

Zagraniczni piosenkarze, którzy po raz pierwszy odwiedzili Sopot bardzo chwalili nasz festiwal, jego atmosferę i nade wszystko publiczność.

Kanadyjczyk Valdy ze swą gitarą występował poza estradą festiwalową także na Przymorzu i zgromadzona tam publiczność zgotowała mu prawdziwą owację. Bardzo udane było spotkanie w stoczni.

WRESZCIE zagraniczni piosenkarze przestali uważać dzień polski (w ubiegłych latach mówiono nawet o wymazaniu go z kalendarza) za haracz, przykry obowiązek regulaminowy. Dostrzegają urodę niektórych naszych piosenek. „Jednego serca” w interpretacji Bulgarki Katii Filipovej (to jej duże zwycięstwo i odwaga — zmierzyła się przecież ze znakomitą Niemenem). Portugalczyk Carlos do Carmo wprost zaskoczył interpretacją zdawałoby się banalnej piosenki „Gdzie ten świat młodych lat” i jeszcze „Odplynieś wielkim autem” z repertuaru „Dwa plus jeden” w dynamicznej wersji czarnoskórego Emanuela.

Może te piosenki ruszą rzeczywiście w świat, bo sopockie rekiny showbusinessu nie tylko wyrażały się o nich pochlebnie, ale dobiły targu.

ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM, gdzie z każdej wsi dziesiątki, jeśli nie setki osób znajdują zatrudnienie w kopalniach i hutach, istnieje — jak w mało której części kraju — niejako organiczna zależność między tym, co dzieje się na polach, rosnie w oborach i chlewniach, a codziennym stanem pólek sklepowych i bufetów pracowniczych z artykułami

Nie tylko z racji mody mówimy o tworzeniu wewnątrz lub wokół wielkich aglomeracji przemysłowych, tak zwanych stref żywicielskich. Koncentruje się w nich hodowlę krów mlecznych, opas bukatów, różnorodną tuczu trzody chlewnej, tak w PGR, jak i w zakładach rolnych SKR, bądź też w zespołach produkcyjnych rolników indywidualnych.

Chyba słusznie załogi robotnicze w całym kraju, właśnie podczas żniw, mają okazję, bliżej aniżeli zwykle, zapoznać się z wcale niełatwą sytuacją produkcyjną naszego rolnictwa. Można powiedzieć bez przesady, że w makroregionie południowo-zachodnim rolnictwo województwa legnickiego zanotowało bodaj najniższe wahania — na przestrzeni ostatnich lat — obsady pogłowia inwentarskiego.

Oczywiście, dosyć to umowna satysfakcja... Mimo trudnej sytuacji produkcyjnej legnickie rolnictwo tylko w pierwszej połowie tego roku — jak nas poinformował dyrektor naczelny Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego Bolesław Kotas — dostarczyło około 25 tys. ton żywej wieprzowiny i wołowiny do zakładów mięsnych. Z kolei mieszkańcy województwa spożyli z tego tylko 10.386 ton. Dowodzi to, że rolnictwo LGOM-u które oprócz typowych dla całego kraju perturbacji boryka się z dodatkowymi, wynikającymi z szybkiego tempa industrializacji, potrafi mimo to produkować tyle mięsa, iż zaspokaja potrzeby macierzystego województwa i dostarcza jeszcze wcale pokaźne partie do ogólnokrajowej spizarni.

MASA MIĘSA I... KŁOPOTÓW

Nie wiem czy Antoni Piskorowski z Dąbia w gminie Prochowice zdaje sobie sprawę z takiego rachunku. Jednak na pewno kierowany przez niego zespół chowu trzody chlewnej ma niebagatelną udział w pomnażaniu dostaw mięsa nie tylko na potrzeby mieszkańców województwa.

W obecnym Piskorowskiego pustki. W drzwiach domu groźnie prostuje się czarne psisko. Z kuchni dolatują zapachy obiadu. Ba, ale jak się tam dostać. Wreszcie z głębi podwórza słychać:

— O co chodzi?
— My do pana Piskorowskiego.
— Akurat niedawno wyjechał z przyczepą warchlaków do Kawic.
Faktycznie, po drodze mijaliśmy jakiś ciągnik z kwiczącym dobytkiem. Nasi rozmówcy są pracownikami grupy remontowo-budowlanej Spółdzielni Kółek Rolniczych w Kawicach. Kładą na budynku mieszkalnym i pomieszczeniach inwentarskich nową elewację. Z ogrodu nadchodzi gospodyni.
— Elewacja miała już być gotowa dwa tygodnie temu. Jak to po gospodarstwach, które współpracują z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego w Wysokiej Jezizili uczestnicy ogólnopolskiej konferencji na temat kooperacji i specjalizacji w gospodarstwach indywidualnych — tłumaczy.
Patrzac po obejściu widać, że pojemność obecnych budynków in-

wentarskich trudno jakoś dopasować do arealu użytkowanego przez zespół — prawie 50 hektarów.

— Tak, to prawda. Tylko w odstępie kilku ostatnich lat zespół, którym kieruje mój mąż, wykupił we wsi od małorolnych... 5 gospodarstw.

Trzeba jednak poszukać szefa. Panie w biurze SKR tłumaczy, że Piskorowski lada minutę nadjedzie. Musi przecież wytarować przyczepę.

Znajdujemy go wraz z synem Ryszardem, za górką, na skraju wsi. Kończą wyładunek warchlaków do kółkowej chlewni. Na razie tylko jeden szczyt chlewni jest gotowy. Na drugim trwa jeszcze remont. Ze starej stodoły i w części obory będzie tu tuczarnia na kilkakaset sztuk.

— A po co mnie do prasy...? Z zespołem to ja kłopotów nie mam, ale z córką... Zdała w tym roku na SGGW. Chciała studiować na Wydziale Ekonomiki i Organizacji Gospodarstw Rolnych, egzamin zdała, ale nie została przyjęta z braku miejsc. O, dzisiaj z rana przyszła negatywna odpowiedź na odwołanie. Co ja teraz w domu mam! Jak tu wytłumaczyć, że chłopskie dziecko nie może kontynuować nauki.

Usiłuję „skrócić” z niewdzięcznego tematu, no bo cóż tu pomoże rozmowa o punktach, rywalizacji. Liczą się fakty.

— Faktem dla mnie — jeśli już was to tak interesuje — ciągnie podekscytowany rolnik — to to, że zakład remontowo-budowlany WZGS-u miał już półtora miesiąca temu oddać naszemu zespołowi, do którego oprócz mnie należy najstarszy syn Ryszard i Jan Mulka — nową chlewnię z 300 stanowiskami. Byliście w Dąbiu? To ten zespół budynków przy wjeździe do wioski z prawej strony.

— A co, murarzy nie ma czy jak...

— To i przychodzą codziennie po kilku i kilkunastu. Tylko postępu w robocie nie widać. Chociaż mam umowę z SKR na dostawę warchlaków, w ostatnich dniach musiałem prosić się o ich odbiór. Gdyby chlewnia była gotowa, trafiłyby do zespołowej, a tak nie ma gdzie się z nimi podziąć. Przedwcześniej 200 sztuk 45-kilogramowych warchlaków zawieźliśmy do SKR w Głogowie, teraz 100 wozimy tu do Kawic.

— Na 30 macior rasy wielkiej białej zwisłouchej lada dzień wypierci się jedenaście. Jak ten drobniak się rozsybie, to nie wiadomo gdzie go pomieścić. A w jednym mieście nasze lochy mają 11—12

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

sztuk. Ta wysoka plenność jest efektem krzyżowania międzyrasowego. Dla macior o kierunku użytkowania mięsno-słoninowym mamy rozplodniki rasy złotnickiej białej.

Rzecz zrozumiała, że nie ma w tym roku rozmowy z rolnikiem bez pytania o pasze.

— Odpukać w niemalowane drzewo — zastrzega się Piskorowski — ale chyba taki rok jak miniony nie ma prawa się powtórzyć. Dosyć nas wykarcił. Przekonał nie tylko mnie, że trudno poszerzać chów trzody chlewnej licząc wyłącznie na dostawy pasz treściwych. Chciał i my pół nie za niedbaliśmy. Mamy obsiane 5 ha kukurydzą na ziarno. Są to bardzo wczesne odmiany. SKR miała otrzymać francuski kombajn river-casalis. Dyrektor mówił mi jednak, że są kiepskie widoki na to. Przyjdzie chyba kukurydzę zakieścić, czy ja wiem... Zebraliśmy też nasiona z reprodukcyjnej plantacji jęczmienia ozimego. W przyszłości dojrzewający wcześniej o 2 tygodnie od innych zbóż jęczmień ozimy o wysokiej zawartości białka znacznie nam poprawi bilans paszowy.

— Dobrze, że w tych dniach uległy korekcie w górę ceny prosił i warchlaków. Chociaż i po starych cenach gospodarowaliśmy bez uszczerbku dla kieszeni.

— Towarowy chów trzody to wdzienne pole do popisu dla każdego rozgarniętego rolnika — konkluduje rozmówca. Dlatego też ani nam w głowie zatrzymać się na tym co uzyskaliśmy Syn Ryszard skończył Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa w Pracach, Tadeusz — Technikum Rolnicze, młodszy, Mieczysław, jest mechanikiem samochodowym ale też chce się związać z gospodarstwem. Jeszcze do zeszłego roku trzymaliśmy 10 krów mlecznych. Teraz ograniczymy do takich rozmiarów, ile potrzeba na domowe spożycie. Jak się orientuję z naszej wsi i okolicznych wpłynęły do Urzędu Gminy kolejne wnioski o zdanie gospodarstw. Nasz zespół jest w stanie zagospodarować dalsze dziesiątki hektarów. Niech tylko skończą chlewnię. Oprócz 400 warchlaków w ramach kooperacji dla SKR jesteśmy w stanie sprzedać rocznie jeszcze 600 tuczników.

— A teraz naprawdę bardzo przepraszam. Muszę jechać po kolejną partię warchlaków. Widzę, że syn już wytarował przyczepę.



„Nie do picia”

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Nie do picia” Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Legnicy Zakład Gospodarczy w Głogowie, Wytwórnia Wód Stółowych i Gazowanych w Ruszowicach uprzejmie wyjaśnia, co następuje:

W czerwcu br. na nasze zlecenie pracownice specjalistyczne „Balneoprojekt” przeprowadziły analizy szczegółowe wody z ujęć własnych WWSiG w Ruszowicach. Uzyskane wyniki wykazały, że stan wody surowej i technologicznej w analizowanych okresach był zadowalający. Również okresowe badania sanitarno-higieniczne urządzeń wodnych i ocena jakościowa gotowego produktu z wymaganiami stawianymi przez powszechnie obowiązujące normy Niemalowi być dla nas zaskoczeniem był list pt. „Nie do picia”, w którym to czytelnik nie tylko kwestionuje cechy funkcjonalne produktu („zły smak nie gasi pragnienia”), ale i stawia poważne zastrzeżenia pod adresem cech estetycznych.

Uprzejmie wyjaśniamy, że używana przez nas do mycia opakowań myjnia wieloselekcyjna produkcyjna francuskiej oraz stosowane środki czyszczące-myjące energicznego działania zapewniają skuteczne mycie, nie powodując rozwarstwienia się olejów zmywanych na powierzchni przedmiotów rzytych. Najprawdopodobniej więc opakowania uległy zabrudzeniu podczas transportu lub w czasie przechowywania czy składowania u odbiorcy lub w placówce pośredniczącej (...).

Jest rzeczą ogólnie znaną, że jakość produktu docierającego na stół konsumenta różni się nieraz diametralnie od jakości deklarowanej przez producenta, a poważny wpływ na to mają warunki panujące w czasie transportu i przechowywania (...).

Niemniej jednak działając w oparciu o w/w list zobowiązaliśmy na naradzie roboczej osoby odpowiedzialne za jakość oraz załogę WWSiG do ścisłego przestrzegania reżimu technologicznego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na cechy funkcjonalne produktu („sycenie CO₂, smak, posmak, zapach”).

Niezależnie od tego dla informacji podajemy że niniejsza woda stołowa produkowana na bazie wody ze źródła „Mieszko” posiada charakterystyczne cechy smakowe i właściwości dietetyczne znane i cenione przez stałych konsumentów.

Na zakończenie pragniemy za pośrednictwem „Konkretów” przeprosić konsumentów za nieodpowiednią jakość „Głogowianki” i jednocześnie zapewnić, że dołożymy wszelkich starań, aby napoje chłodzące trafiające na rynek charakteryzowały się jakością oczekiwaną i akceptowaną przez odbiorców.

Dyrektor Zakładu Gospodarczego
ADAM PAWLIŚ
kierownik WWSiG
W. CHRZANOWSKA

„Kto ma rację”

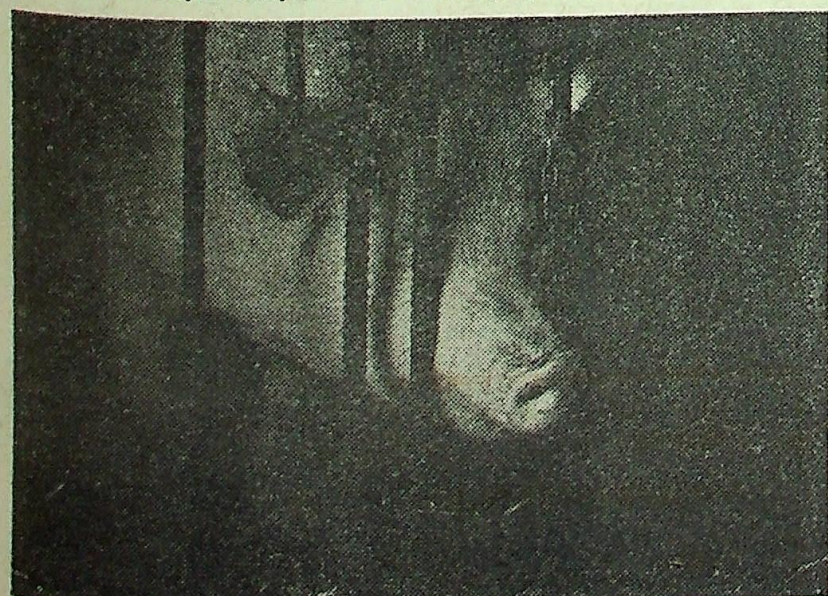
Ustosunkowując się do listu pt. „Kto ma rację” zamieszczonego w numerze 30 „Konkretów” z dnia 23. VII. 1976 r. — Kombinat Budownictwa Komunalnego w Legnicy wyjaśnia:

Rozliczenie ob. Kaczmarek za maj 1976 r. jest prawidłowe, dotyczy bowiem pracy w okresie czasowego przełączenia na budowę w Wotowie, skąd nie było możliwości codziennego dojazdu. W takim przypadku przysługuje zwrot kosztów przejazdu według ogólnie obowiązujących przepisów; tzn. 40 zł za dobę i ryczałt po 30 zł za noclegi.

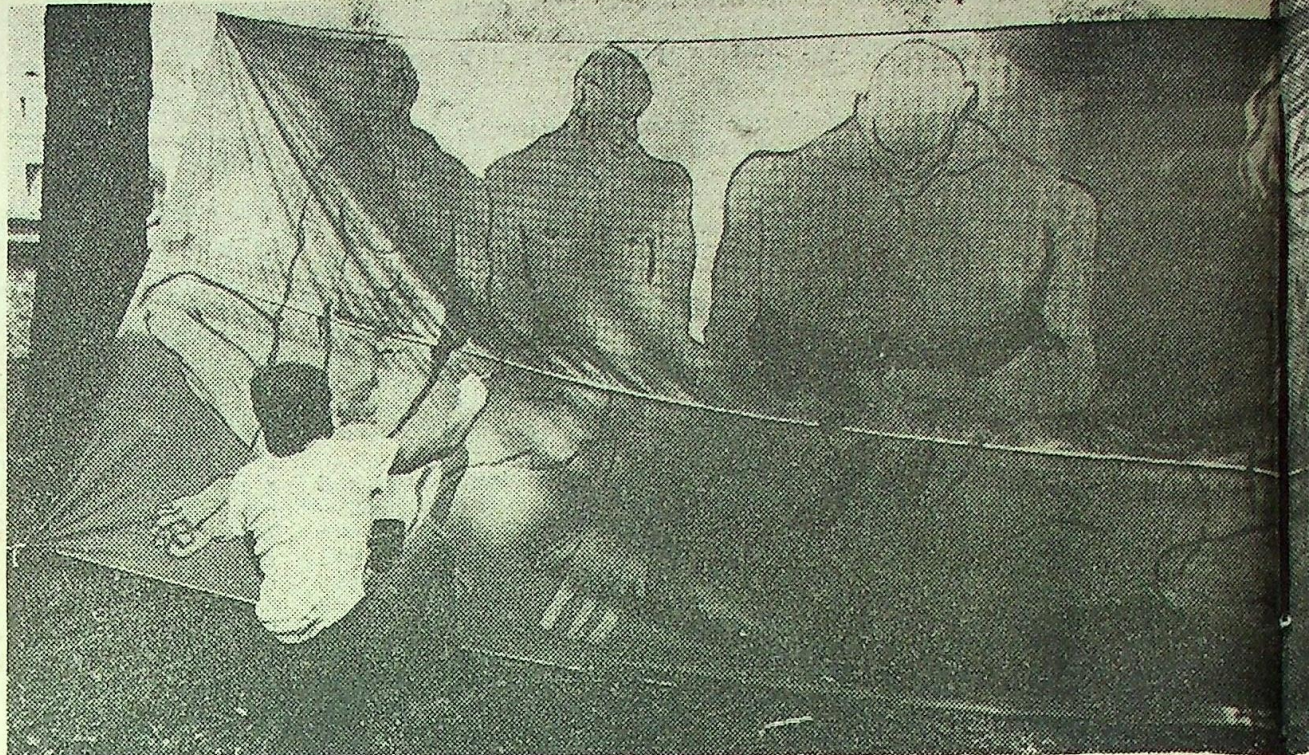
Inaczej natomiast wygląda rozliczenie za pracę wykonaną w Polkowicach skąd istnieje możliwość codziennego dojazdu do Legnicy, tzn. stałego miejsca zamieszkania pracownika. W takim przypadku przysługuje tylko zwrot kosztów przejazdu i rozliczenie z delegacji, tzn. albo 20 zł albo 40 zł, w zależności od tego czy pracownik traci na pracę wraz z dojazdami do 12 czy też ponad 12 godzin, a więc pełną lub połową delegacji.

Ponadto informujemy, że świadectwa dla pracowników czasowo przeniesionych reguluje układ zbiorowy pracy dla pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych i eksploatacji sprzętu budowlanego (zał. nr 3 z dnia 23. XII. 1974 r.).

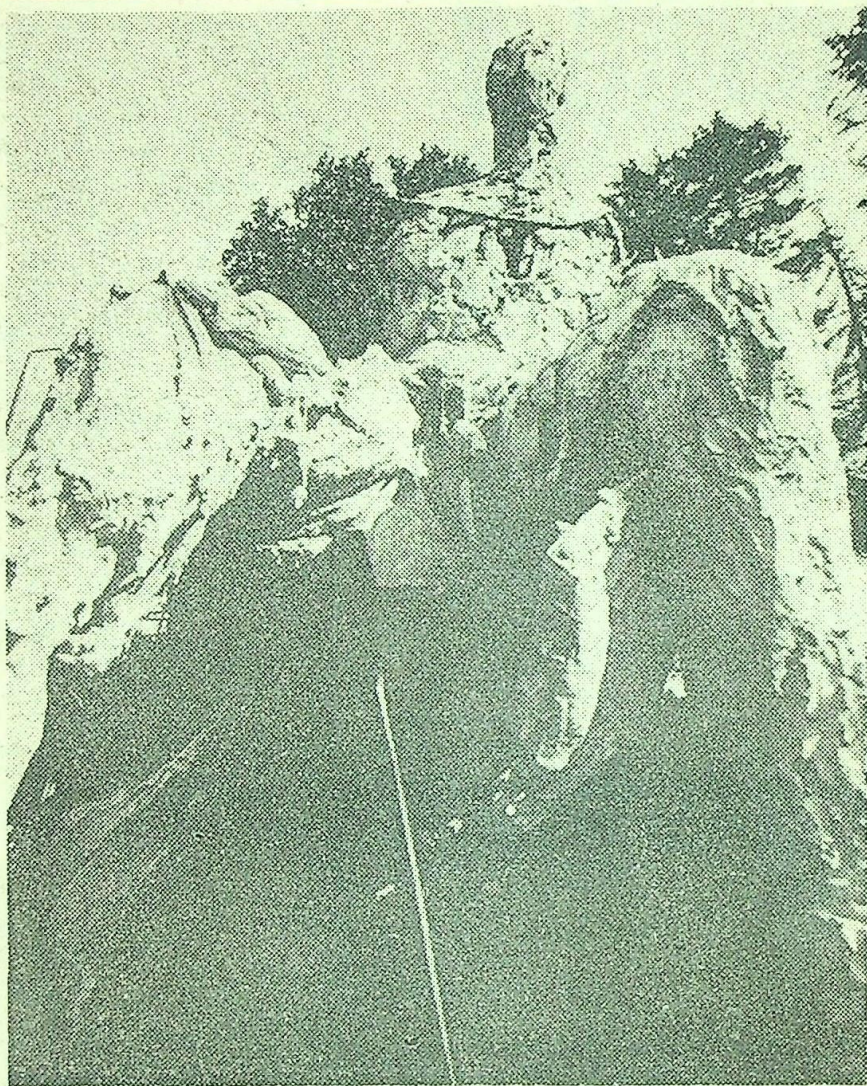
Naczelnik inżynier
I zastępca dyrektora
d/s technicznych
inż. JAN BRODZIAK



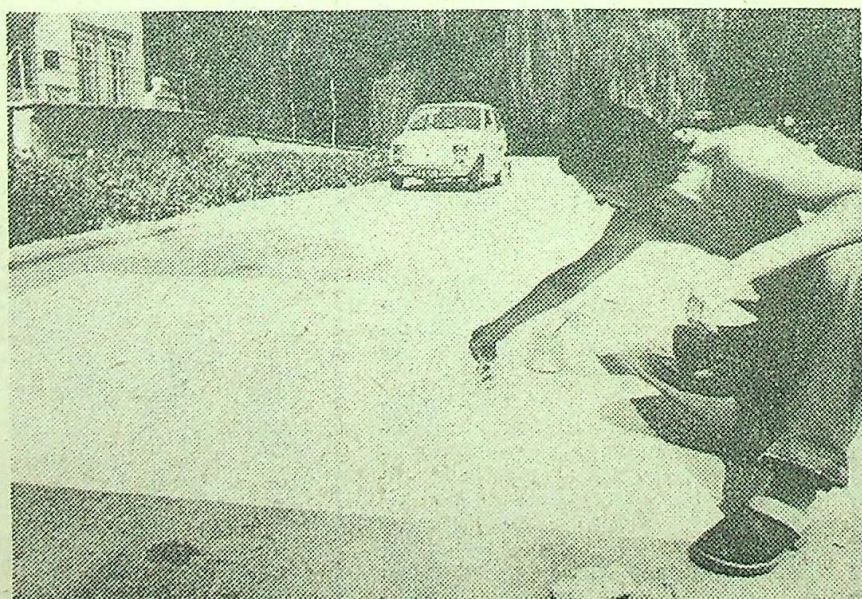
W produkcji mięsa województwo legnickie jest samowystarczalne, ale liczy się także to, ile zagłębiowskie rolnictwo dołoży do krajowej puli.
Fot. Stanisław Celoch



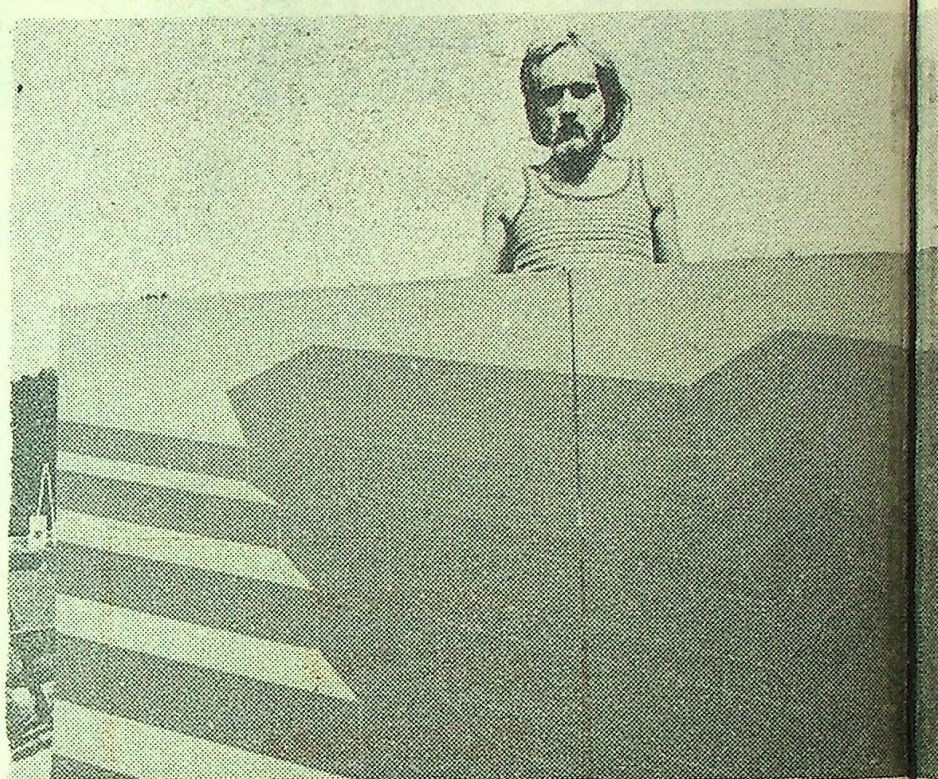
Zbigniew Frączkiewicz z Lubina przygotowywał prace na wystawę indywidualną w Teatrze Wielkim w od



Jedna z plenerowych rzeźb. W rzeczywistości nie tak bardzo gigantyczna.



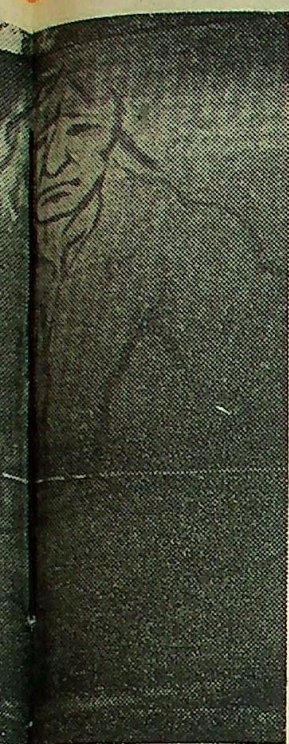
Grzegorz Kotelski uznany został za wynalazcę nowej gry. „Gry w białe”.



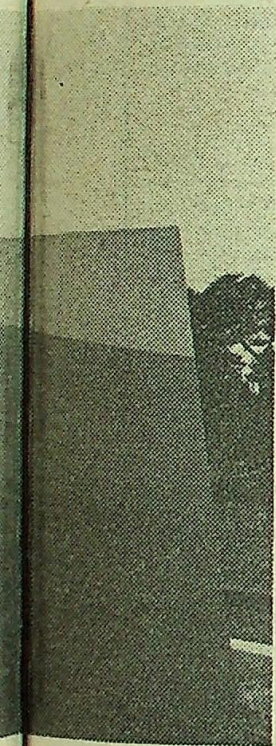
Ten obraz Piotra Błażejewskiego z Wrocławia pozostanie w Wiejskiej Galerii Szt



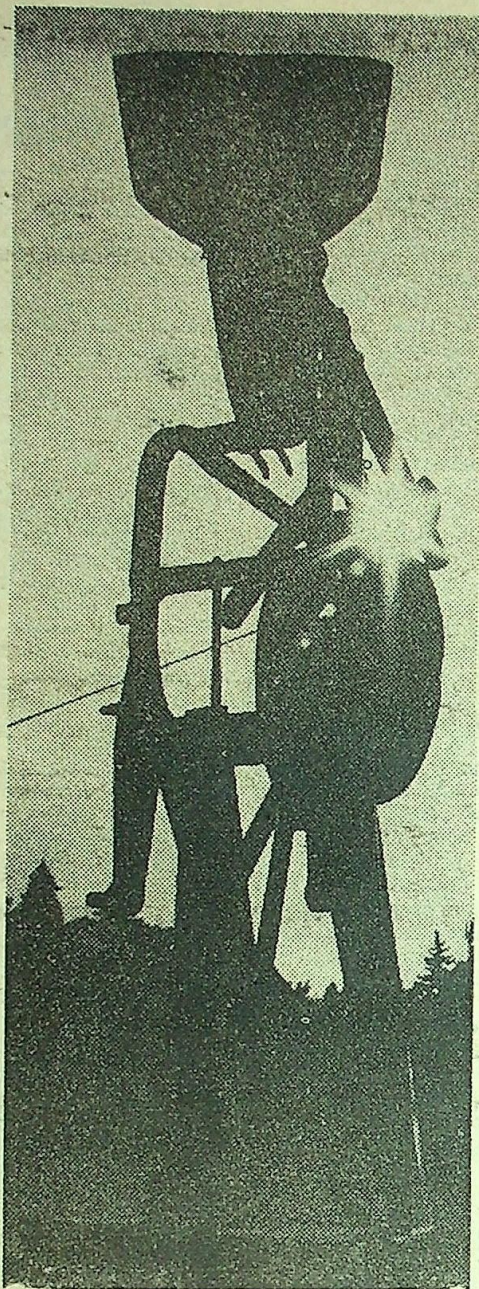
Rodzinna fotografia uczestników pleneru.



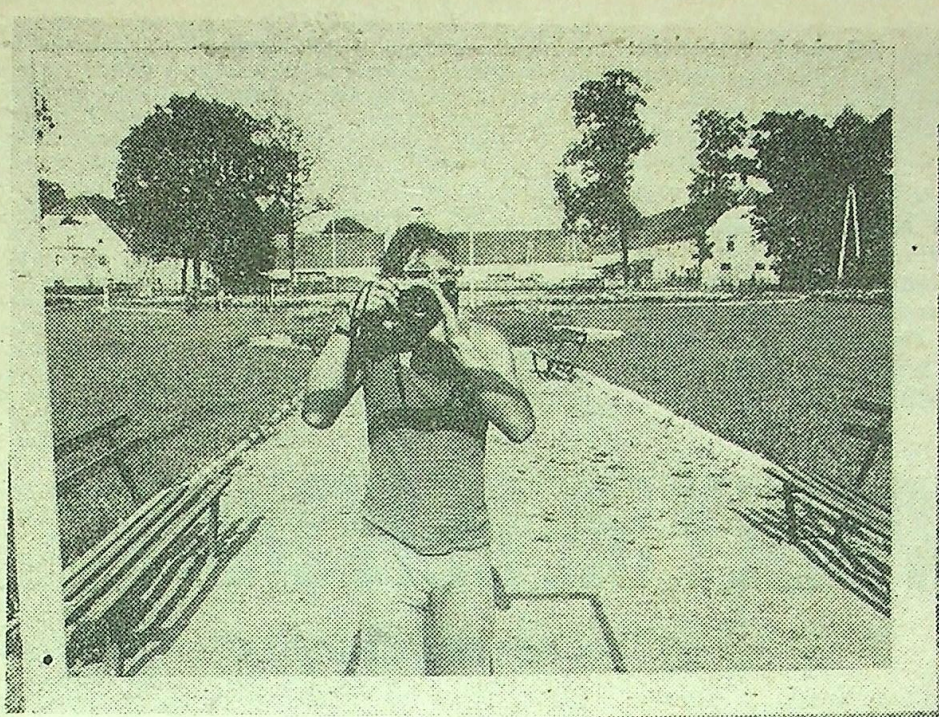
w podzi.



erfi Sztuki.



**Fotoreportaż
KRZYSZTOFA
RACZKOWIAKA**



Fotografik Ryszard Tabaka z Gliwic kultywował na plenerze ulubiony swój temat — krajobrazy.

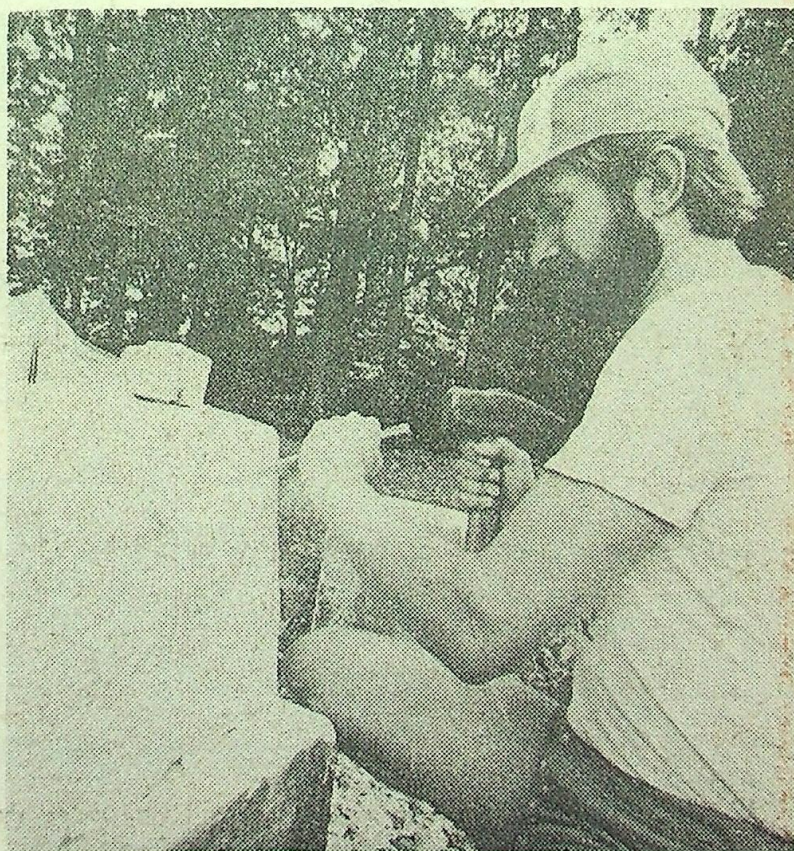


Prof. Bronisław Chyła z Legnicy jest weteranem osetnickich spotkań.

Kiedy w 1972 roku po raz pierwszy zjechali do piotrowickiego pałacu plastycy, nikt chyba nie przypuszczał, że Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze „Osetnica” na stałe wejdą do kalendarza krajowych imprez kulturalnych. W tym roku pegeerowskie zabudowania w Piotrowicach piąty już raz przyjęły ponad trzydziestu malarzy, rzeźbiarzy, grafików i teoretyków sztuki. Przez ponad dwa tygodnie nikt chyba nie narzekał na nudę. Nie dość, że pogoda była ładna i „żarcie” dobre, okolica piękna i ludzie życzliwi, to jeszcze od rana do wieczora wszyscy (albo prawie wszyscy) twórczo pracowali, a nocne dyskusje trwały do białego rana.

Wśród uczestników pleneru było wielu młodych i zdolnych ludzi. Nie brakowało też „weteranów” osetnickich spotkań: prof. Bronisław Chyła z Legnicy, wiecznie uśmiechnięty i ze wszystkiego zadowolony — w myśl swojej maksymy, że nie jest taka ważna pogoda na dworze, ważna jest ta w sercu, czy Henryk Bzdok z Katowic — gorący zwolennik nowej formy artystycznej — sztuki korespondencyjnej i były współpracownik „Konkretów” (a może by Pan znów coś podesłał — Panie Henryku?) i wielu, wielu innych.

Jednym słowem, udana to impreza (dziwnym trafem wszyscy ją sobie chwalą), a Wiejska Galeria Sztuki, w której pozostawiają swoje prace uczestnicy MIST-u, jest już bogata i głośnie w całym kraju.



„Osetnica” doczeka się naukowego opracowania. Będzie nim praca magisterska Marka Sobocińskiego z Torunia, studenta Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. M. Kopernika

LAS jest wszędzie: wchodzi do obozu z każdej strony, otacza go pachnącą gęstwiną. Rano gra harcerską pobudkę, wieczorem szumi najpiękniejsze kołysanki.

Odwieczna to prawda o magii ognia. Kto się jej oprze? Zacieśnia się krąg. Bliżej, bliżej gorejącego stosu. Niech żar pali policzki.

DOPALIŁY SIĘ OGNISKA

KRZYSZTOF DĘBEK

Odzywa się gitara. Z początku cicho. Dźwięk staje się mocniejszy w miarę jak coraz więcej głosów podchwytuje znaną harcerską pieśń. „Braterski splećmy krąg” — mówią jej słowa. Wszyscy je znają. Piosenka mówi o ognisku, o rozstaniu. Śpiewają o dziewczynie z niebieskimi oczami, o chłopcu, którego rzuciła, śpiewają o szczerej przyjaźni, tej obozowej. Mówią, że trzeba ją zachować, hołubić niby skarb najwęższy. Cóż z tego, że pojedziemy stąd do różnych miast i wiosek, że rozdziela nas kilometry? Wspomnienie tego ogniska przetrwa wszystko. A przyjaźń? Tym bardziej. Przy innym ogniu w inną noc, spotkamy się za rok! I jakoś smutno zabrzmiał ostatni akord gitary.

A jeszcze nie tak dawno temu, kilka dni wcześniej, ani w głowie były komukolwiek rozstania. Trwało najwęższe obozowe życie. Humorów nie psuła nawet grupa kwatermistrzowska, która zwijała powoli namioty.

Ostatnio Rada Obozu przygotowała Olimpiadę Sportową. O medale walczyły wszystkie trzy podobozy i czwarty złożony z kadry. Rada zadbała o atrakcyjność programu i przygotowanie zawodników. Kadra zlekceważyła trening, co natychmiast odbiło się na wynikach. Zajęła ostatecznie czwarte miejsce po całodziennych zaciętych bojach. Jedynie w jeździe na rowerach wychowawcy byli najlepsi.

Odległe to dzieje — olimpiada, manewry, zjazd terenowy. Minął już nawet Obozowy Festiwal Kultury. Cały dzień odbywały się konkursy: na najlepszą rzeźbę, karykaturę, konkurs wokalny, recytatorski. A wieczorem uroczysty apel, wręczenie nagród, medali i ostatni akord festiwalu — ognisko.

Ileż tych obozowych wspomnień? Gonią się nawzajem, przeplatają. Które najciekawsze, najmiłsze? Czy te słoneczne, przypominające rozkoszny chłód wody w jeziorze, żagłówki, kajaki, brąz opalonego ciała? A może wierniej przetrwają w pamięci wieczory spędzone z piosenką, na wspominkach w gronie przyjaciół? Albo przypomni sobie ktoś godziny spędzone nad ziemniakami w kuchni — ile to kilogramów było do obrania? Co się najbardziej utrwali w młodej pamięci? Może deszcz, mokry koniec lipca, strugami wody naznaczony sierpień. Deszcz, który dzień i noc bębnił w płachty namiotów, rozciągnął przy ziemi mgłę.

Taplają się trampki w leśnej murawie. Zapomniało słońce o Wygnańcach. Czekają na nie przycumowana do brzegu żagłówka, kajaki. Z utęsknieniem wygląda go ponad dwieście chłopców i dziewcząt. Sześć podobozów zgrupowanych na Akeji Chornawianej przycupnęło w namiotach — lipiec

mijał, deszcz nie. Przemoknięty był trzeci turnus w Wygnańcach.

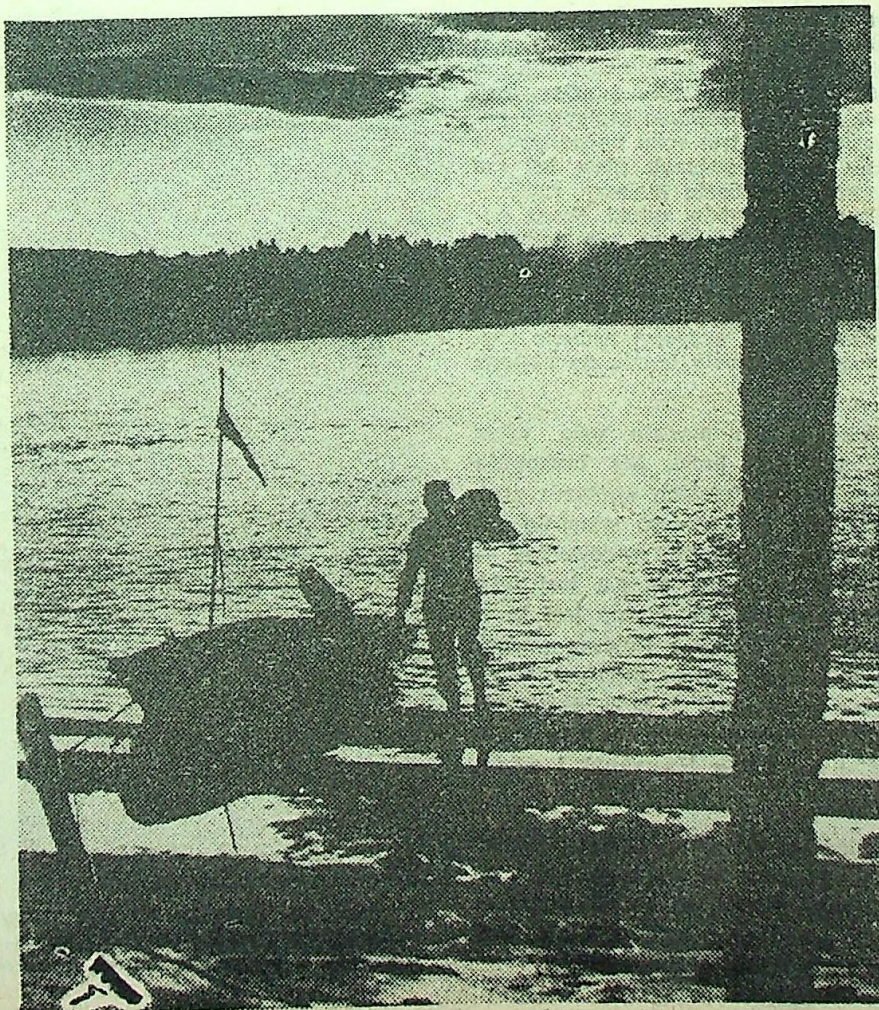
Co robić w takie wieczory? Zagłębimy do namiotów. Komendantem podobozu hufca głogowskiego jest żeglarz. Jego zastępczyni — również. We dwoje potrafili zarazić harcerzy swoją miłością do jezior, żagli, i wiatru. Namiot udekorowany jest flagami sygnalizacyjnymi, żaglem, różnymi drobiazgami, których przeznaczenie zna tylko amator halsów, bryzy i szkwału. Na środku namiotu przyniesiony z lasu imponujący okaz korzenia. Teraz służy jako świecznik, zastępuje ognisko.

Siedzimy na pniach, ławach zbitych własnym sumptem. Klimat stworzony do morskich opo-

bóz specjalistów. Cały czas działają w obozie kluby specjalnościowe — każdy znajdzie wśród nich coś dla siebie: żeglarze, sportowcy, amatorzy fotografii, turystyki i wielu, wielu innych dyscyplin. Poza tym każdy uczestnik przepracował pięć godzin na rzecz środowiska. Można to traktować jako podziękowanie Wygnańcom, że tak miło goszczą na swoim terenie harcerzy. Jak to wygląda? Na przykład, jak w podobozie legnickim. W czasie przeprowadzonego zjazdu społeczno-gospodarczego znalezione w okolicy zagrodę sędziwego rolnika, jak się okazało, uczestnika walk o Berlin. Harcerze pomagali mu w żniwach, on rewanżował się wspomnieniami. Obopólna korzyść.

Powróćmy znowu na zgrupowanie obozów Hufca Legnica do Zaborówca. Przejdźmy przez kunsztownie wykonaną bramę do podobozu trzeciego. I wejdźmy do namiotu. Śpi w nim sześć dziewcząt. Leżą przykryte kocami i śpiworaми. Zimno. Ale koców można dostać ile tylko dusza zapagnie. Czy ten chłód im nie przeszkadza? Nie podobnego. Podobnie jak nie przeszkadza, że samemu trzeba myć naczynia, obierać ziemniaki, chodzić na wartę, a myć się w korytkach na świeżym powietrzu. Nie tak jak u mamy. I to jest właśnie najlepsze. I w ogóle naj... Przecież dlatego wybrały harcerski obóz, a nie kolonie w domu wczasowym. Wszystkie już przynajmniej raz były na takim obozie. Mało, były na lepszych, gdzie samemu kopało się latryny, urządało kuchnię, gdzie nie było samochodu i zaopatrzenia, bieżącej wody (a tu jest nawet ciepła, też pomysł) i elektryczności. I które obozy lepsze? Tego nie powiedzą, gdyż i jedne i drugie dobre. Mają swoje dobre strony takie zupełnie „dzikie”, mają i takie „cywilizowane”. Tylko szkoda, że tych pierwszych jest coraz mniej, już prawie wcale. Pojechać jeszcze raz tam, gdzie ognisko nie jest tylko przyjemnym rytuałem, a jest też ciepłem i posiłkiem. Ach, pojechać by...

DOPALIŁO się ognisko. Za kilka dni grupa kwatermistrzowska rozbierze resztę namiotów. Za kilka dni szkoła. Czy prawdziwe się okażą słowa piosenki? Czy przy innym ogniu w inną noc, spotkamy się ponownie?



Które przeżycia najdłużej przetrwają w pamięci?

Fot. CAF



Przedstawiciele działaczy piłkarskich województwa legnickiego powołali do życia Okręgowy Związek Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu. Prezesem wybrano Waleriana Waszaka, wiceprezami Zbigniewa Fudalego, Władysława Różnickiego, Tadeusza Szubę i Tadeusza Wyczasanego, skarbnikiem Franciszka Uniatowicza, a trenerem koordynatorem Szymona Mirera. Ponadto w skład zarządu weszli: Felicjan Gawin, Franciszek Kaszuba, Andrzej Kaczorowski, Ildefons Górniak i Tomasz Paszkiewicz.

Na inauguracyjnym posiedzeniu dokonano zmian w składzie klasy B. W miejsce rezerw Zamek Przemków występować będzie LZS Bieniowice, a do drugiej grupy dołączono LZS Dąbie. Przychylnie się także do próby LZS Czape w sprawie warunkowego „odwieszenia” zamknięcia boiska do 31 grudnia roku bieżącego. Z innych decyzji na uwagę zasługuje nałożenie na kluby obowiązku uzyskiwania zgody OZPN na przejście zawodników poza województwo legnickie.

W ślady pierwszego zespołu poszła drużyna rezerwowa Chrobrego Głogów w inauguracyjnym meczu o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. W niedzielę głogowianie przegrali 2:3 — na własnym boisku — z Górnikami Złotoryja. Wynik nie jest tu może najistotniejszy. Chodzi o styl gry, który niestety wiele pozostawia do życzenia. Gospodarze grali wyjątkowo ospale i bez jakiegokolwiek przewożenia, a obie bramki, które strzelił Bagiński, podarowała im defensywa złotoryjska. W przeciwieństwie do gospodarzy drużyna gości zaprezentowała się bardzo dobrze. Ten młody zespół, w którym poza Surowieckim, Goleńcem i Zekowskim, gra sama młodzież udowodniła, że stać go na dobrą grę i zwycięstwa z teoretycznie silniejszymi przeciwnikami. W niedzielnym meczu dwie bramki dla złotoryjan zdobył Podkalicki a jedną Goleń.

Oto pozostałe wyniki klasy wojewódzkiej:

Odelewnik Gromadka — Górnik Polkowice 0:3. Bramki strzelił: Pokrękowski, Buczek i Maliniak.

Cement Raciborowice — Chojnowianka 0:2. Bramki zdobyli Pliński i Grygorcewicz. Boisko w Raciborowicach i zachowanie kibiców wiele pozostawia do życzenia. Mecz przerwano na kilkanaście minut z powodu wtargnięcia na płytę podchmielonych osobników. Sądzymy, że działacze Cementu wyciągną z tego właściwe wnioski.

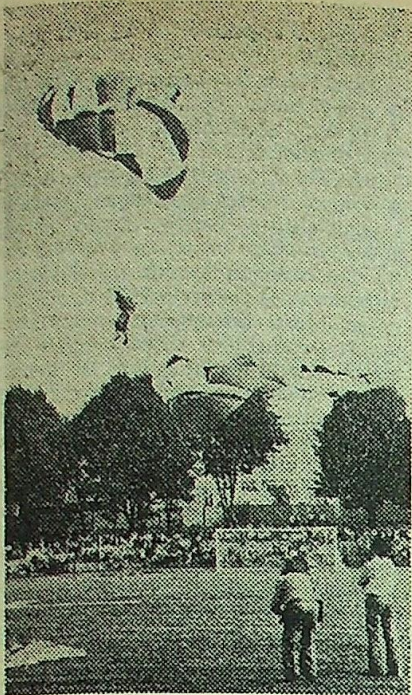
Zamet Przemków — Miedź Legnica 0:2. Bramki zdobyli: Wiśniewski z rzutu karnego i Dąbrowski.

Konfeks Legnica — Stal Chocianów 1:3. Gole dla Stali zdobyli Paliszewicz, Hrynyszyn i Czernicki, a dla Konfeksu Wójcik.

LZS Ruszowice — Zagłębie Ib Lubin 0:1. Jedyną bramkę zdobył Ligus.

Kuźnia Jawor — Prochowiczanka 2:1. Dla gospodarzy bramki strzelił Gere i Rybicki, a dla gości Chobot.

Rozgrywki piłkarskie w nowym układzie terytorialnym, jak zawsze, we wstępnej fazie sprawiają dużo kłopotów. Spotkaliśmy się z nimi w poniedziałek, kiedy musieliśmy wydzierać gdzie się tylko dało, aby uzyskać rezultaty i strzelców bramek. Dlatego też zwracamy się z gorącą prośbą do działaczy o przekazywanie nam tych podstawowych danych. Informacje prosimy przekazywać telefonicznie do Legnicy, do oddziału „Konkretów” — numer telefonu 241-46 w każdy poniedziałek w godzinach 7-11. Z góry serdecznie dziękujemy.



Powietrzne ewolucje skoczków Śląska Wrocław wywołały na stadionie ogromne zainteresowanie.

W

NIEDZIELE, 29 sierpnia, kilkadziesiąt tysięcy glogowian zgromadziło się na stadionie XXXIII Międzynarodowego Wyścigu Dookoła Polski. Epilogowi czwartego etapu z Gorzowa do Głogowa, długości 169 kilometrów, organizatorzy i gospodarze miasta nadali uroczystą oprawę.

Przed zakończeniem etapu na stadionie odbył się piłkarski pojedynek między oldboyami Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych i Huty Miedzi „Głogów”. Lepsi byli hutnicy, którzy wygrali ten mecz 1:0. Rozegrany został także australijski wyścig kolarski. Zwyciężył zdecydowanie Ireneusz Skoczylas z Legroli Legnica, przed Markiem Adamowskim z Chrobrego Głogów i Ryszardem Święcikiem z Legroli. Efektownie zaprezentowali się spadochroniarze Śląska Wrocław, którzy — po wykonaniu akrobacji powietrznych — wylądowali na murawie głównej płyty boiska.

W Głogowie wygrał reprezentant Polski Janusz Bieniek, przed zawodnikiem NRD Gotfriedem Prei-

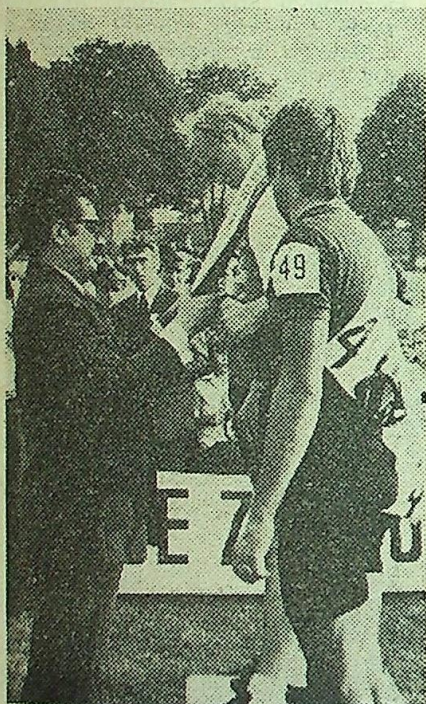
singiem i Lechem Tomaszewskim z zespołu CWKS Legia I. Ci trzej zawodnicy otrzymali puchary i dyplomy z rąk naczelnika miasta Andrzeja Zawickiego, dyrektora ekonomicznego Huty Miedzi „Głogów” Stanisława Nikolina i dyrektora technicznego Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych Stanisława Młynarczyka.

Wieczorem, w czasie wspólnego obiadu w restauracji „Salome”, gospodarze miasta wręczyli nagrody, ufundowane przez glogowskie zakłady pracy i instytucje, piętnastu pierwszym kolarzom na mecie czwartego etapu. Przyjemną niespodziankę zgotował wszystkim miejscowy cukiernik Mieczysław Pawełkiewicz, który dla zwycięzczy upiekł, trzypiętrowy tort.

Następnego dnia kolarze przebieżeni zostali do Lubina. Na pl. Wolności nastąpił start honorowy do piątego etapu. W kilka minut po godzinie 13 zawodnicy ruszyli do walki. Start ostry odbył się poza miastem, na drodze w kierunku Legnicy, gdzie na ul. Głogowskiej kolarze rozegrali lotną premię.

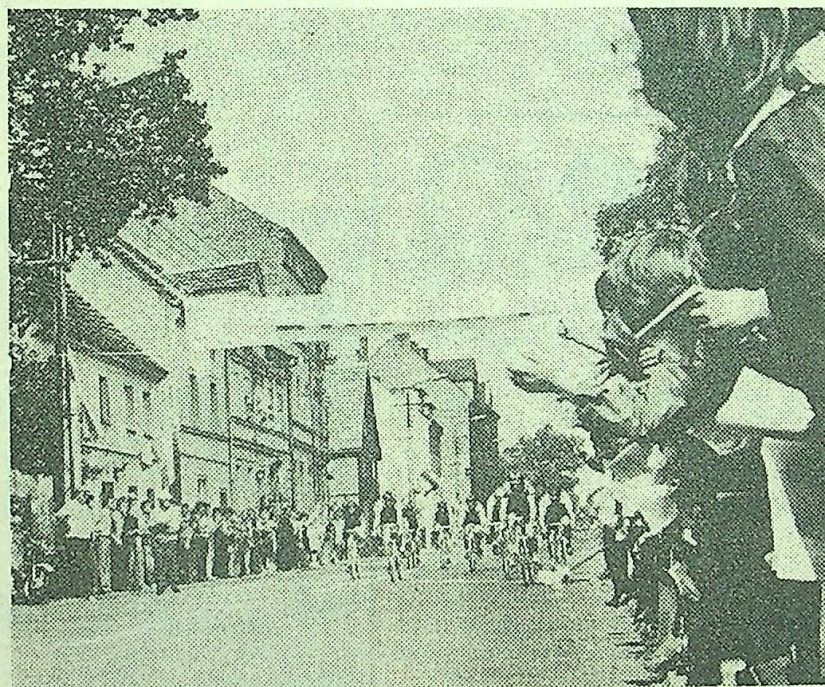
(IG)

WDP W ZAGŁĘBIU



dekoruje szarżą zwycięzcę czwartego etapu.

Zdjęcia: IGOR GOŚKO



Kolarze na ul. Głogowskiej w Legnicy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Drugi występ Chrobrego Głogów w lidze międzywojewódzkiej i drugie niepowodzenie. Po przegranej 2:4 z Lechią w Piechowicach, w sobotnim pojedynku z Dozametem Nowa Sól glogowianie występowali w roli faworytów. Tymczasem zdolali tylko zremisować 1:1 (1:1), czego nie można uznać za sukces, lecz za porażkę. Przez cały czas meczu gospodarze atakowali bramkę przeciwników. Udało im się jednak zdobyć tylko jednego gola. W 32 minucie po strzale Michalewicza objęli oni prowadzenie. W dziewięć minut później było już 1:1, a autorem bramki dla Dozametów był Kaim.

Po zmianie stron Chrobry był w ustawicznym natarciu. Piłkarze glogowscy wyraźnie przeważali, oddali niezliczoną liczbę strzałów na bramkę Drzedziory. Cóż z tego skoro nie wszystkie były celne, a poza tym bramkarz Nowej Sól bronił doskonale. Obserwując poczynania glogowian dano się zauważyć brak jakiegokolwiek koncepcji gry. Nie mogli sobie oni poradzić ze skomasowaną obroną gości. Wydało się, że w takiej formie Chrobry nie będzie mógł odegrać czołowej roli w lidze międzywojewódzkiej. Kolejne spotkanie rozegrają glogowianie piątego września z Chemikiem w Kędzierzynie. Będzie to trudny mecz. Przedstawiciele Chrobrego pilnie obserwowali środowe spotkanie Zagłębia Lubin z Chemikiem i być może znajdą jakąś „receptę” na najbliższego rywala.

(ZŁ)

KLASA „M”

Remisy

Na skutek zagranicznego tournée piłkarze Zagłębia Lubin rozegrali pierwszy mecz dopiero 1 września. Ich przeciwnikiem była czwarta drużyna tabeli — Chemik Kędzierzyn.

Początek spotkania był obiecujący. W pierwszym kwadransie gry Zagłębie zdecydowanie atakowało tworząc kilka groźnych sytuacji pod bramką gości. Później gra się wyrównała. Piłkarze lubińscy dość łatwo zdobywali teren, ale gubili się na kilkanaście metrów przed

bramką przeciwników. Za dużo było krótkich „koronkowych” zagrań. W pierwszej połowie gry najgroźniejszymi strzałami popisali się obrońcy — Malawski i Lewandowski. Napastnicy byli niewidoczni. W drugiej części meczu sytuacja nie uległa zmianie. Zagłębie miało okresami dużą przewagę, ale piłkarze z Kędzierzyna skutecznie się bronili. W 70 minucie z najbliższej odległości spudłował Ligus, pięć minut później piłka uderzona głową przez Baka trafiła w słupek. W tej fazie gry znów obrońcy, szczególnie Malawski, należeli do najgroźniejszych strzelców. W ostatniej minucie meczu Zagłębie zdobyło gola, ale sędzia go nie uznał. Wynik końcowy 0:0.

Kibice opuszczali stadion mocno zawiedzeni. Niepokoić musi słaba dyspozycja napastników, bo nie należy chyba sądzić, że w Zagłębiu gole mają zdobywać obrońcy. A poza tym wszystkie strzały miały bramkę.

Następny mecz (5 bm.) lubinianie grają w Bielawie z Bielawianką, którą w sparingowym spotkaniu przed rozgrywkami zdecydowanie pokonali. Ale to o niczym nie świadczy.

(Aga)



Na stadionie przy ul. Bielarskiej w Legnicy odbyła się pierwsza wojewódzka spartakiada zakładów inwestycji i budownictwa WZGS województwa legnickiego. Na starcie stanęło ponad 150 zawodników. Rozegrano konkurencje lekkoatletyczne, mecze siatkówki i piłki nożnej odbyły się zawody strzeleckie.

W klasyfikacji ogólnej o puchar prechodni prezesa WZGS zwyciężył Głogów przed Złotoryją i Jaworem.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy zorganizował piłkarski turniej dla młodzieży pod hasłem „Olimpijskie lato 76”. W turnieju wzięło udział około stu chłopców z Legnicy i okolic. Najlepszym zespołem okazała się drużyna z Ulesia, która nie przegrała ani jednego meczu i wyprzedziła zespoły Legnicy — „Standard” i „Flamengo”. Królem strzelców został Jan Łojewski ze „Standardu”, który strzelił siedem bramek. Najmłodszym uczestnikiem był Jan Dziuba. Zawody prowadził Edward Kucharczyk.

Druga kolejka spotkań klasy wojewódzkiej rozegrana zostanie piątego września. W dniu tym odbędą się następujące spotkania: Górnik Polkowice — Prochowiczanka, Górnik Złotoryja — Kuźnia Jawor, Zagłębie Ib Lubin — Chrobry Ib Głogów, Stal Chocianów — LZS Ruszowice, Miedź Legnica — Konfeks Legnica, Chojnowianka — Zamek Przemków, Odlewnik Gromadka — Cement Raciborowice.

W Lubinie rozegrano turniej piłki ręcznej mężczyzn o puchar prezesa MKS „Zagłębie”. Zwyciężyła drużyna Zewu Świebodzin przed Chrobrym Głogów, Zagłębiem Lubin i Miedzią Legnica. Dwie ostatnie drużyny 4-5 września rozpoczyna rozgrywki w lidze międzywojewódzkiej. Zmierzą się one w meczach wyjazdowych z Chrobrym Opole i Rafametem Kuźnia Raciborska.

Czwartego września o godzinie 10.00 na stadionie Górnika w Złotoryi odbędzie się druga spartakiada Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Odra”, w skład których wchodzi zakłady obuwnicze w Kamiennej Górze, Oleśnicy, Strzegomiu i Złotoryi oraz garbarnia w Leśnicy. W programie zawody w piłce nożnej, siatkówce, lekkiej atletyce, wielobój dyktorski i liczne konkurencje typowo rekreacyjne.

Z okazji Dnia Kolejarza, 12 września br., w Legnicy zorganizowany zostanie wielki festyn sportowo-rekreacyjny. W programie między innymi mecz piłkarski dyrektorzy — pracownicy, pokazy szermiercze, akrobacyjne, liczne konkursy dziecięce oraz pokazy mody kolejarskiej. Początek imprezy o godzinie 14.00 na terenach wystawowych w parku miejskim.

Zarząd Wojewódzki TKKF w Legnicy organizuje masowy turniej tenisa ziemnego dla dzieci w dwóch grupach wiekowych: 8-10 oraz 11-13 lat. Zgłoszenia przyjmowane są do siódmego września w biurze ZW TKKF w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 1, telefon 289-94 codziennie w godzinach 8-15, a w soboty 8-13.

(Z.L.)

wszystko o miedzi

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY
W JUGOSŁAWII
(CZĘŚĆ II)

138 TYSIĘCY TON MIEDZI ELEKTROLITYCZNEJ I 5 TON ZŁOTA

W latach 1969—1974 wydobyte miedzi wzrosło o 1,56 proc. Pomimo wzrostu wydobywania wydajność pracy górników miedzi w kopalniach Majdanpek i Bor jest znacznie mniejsza niż w USA, Kanadzie i Szwecji.

Wytlumaczenia tego zjawiska szukać należy w malejących złożach rudy miedzi we wspomnianych kopalniach, a w związku z tym racjonowaniu jej wydobywania. Produkcja miedzi wynosić będzie w tych okęgach przez następne lata tylko 100 tys. ton rocznie.

Ruda miedzi wydobywana w Bor i Majdanpek zawiera także i inne metale. Wydobywa się tam (jako produkty uboczne), złoto, srebro, selen. W 1976 r. poszukiwana będzie platyna i pallad.

Produkcja koncentratów miedziowych wzrosła znacznie począwszy od 1973 r., wraz ze wzrostem jakości pozyskiwanej w procesie wytopienia miedzi; wydobyta tego roku ruda miedzi była

procentowo bogatsza w miedź (0,787 proc.).

Zawartość miedzi w koncentraty w kopalni Majdanpek wahała się w okresie 1970—74 r. od 22,6 proc., do 23,3 proc., zaś w Bor od 15,5 do 18,5 proc.

Każdego roku następuje również wzrost produkcji miedzi elektrolitycznej (w ubiegłym roku 138 tys. ton), który powodowany jest coraz szerszym stosowaniem tej technologii.

Rośnie także odzyskiwanie z rudy miedzi innych metali (w kilogramach), co obrazuje poniższe zestawienie.

	lata						
metal	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974
złoto	2,012	2,366	2,841	3,601	4,031	5,196	5,009
rafinowane							
srebro	14,764	12,349	14,980	15,316	27,606	32,941	39,652
selen	9,637	8,866	16,000	24,320	40,883	42,880	40,201

Wzrost wydobywania tych metali jest szybszy niż wzrost wydobywania rudy, i jest wynikiem ulepszenia metod ich pozyskiwania.

Do 1973 r. obserwuje się proces stagnacji w produkcji miedzi i produktów walcowanych, która była niższa od pozyskiwanej miedzi elektrolitycznej. Było to wynikiem zjawiska coraz większego zapotrzebowania światowych rynków na

miedź elektrolityczną oraz większych możliwości eksportowych.

Większość miedzi i produktów miedzi walcowanej (98 proc.) przetwarza się w Serbii, a ściślej mówiąc w dwóch hutach: „Slobodan Penezić-Krcun Copper” i „Aluminium Rolling Mills” w Sevojno.

Od przeszło 20 lat, kiedy wybudowana została fabryka w Svetozarevo, produkowany jest w Jugosławii wysokiej jakości drut miedziowy. Roczna produkcja wynosi w tej fabryce 30.000 ton. W 1973 r. wybudowano fabrykę, o tej samej mocy produkcyjnej w Bor. Drut miedziowy tłoczy się również w fabryce w Negotin-on-Vardar, w Sevojno i Nowym Sadzie.

Przemysłowe produkty znajdujące zastosowanie w przemyśle elektronicznym osiągnęły produkcję w 1974 r. 92.000 ton drutu i produktów podobnych oraz 3300 ton różnego rodzaju przewodników. (Opracowanie CODP, przy PAP)

w krajach EWG, 10,5 kg w USA, 11,1 kg w Japonii, 4,4 kg w krajach RWPG.

Do 1974 roku konsumpcja miedzi przewyższała w Jugosławii konsumpcję aluminium, obecnie zaś jest odwrotnie.

W 1974 r. nastąpił 1,4 procentowy wzrost wartości eksportowej miedzi i produktów walcowanych (drut), spowodowany znaczną wyższą ceną na światowym rynku miedziowym w pierwszej połowie 1974 r.

Od kilku lat eksport przemysłowych produktów miedziowych zajmuje pierwsze miejsce w grupie eksportowanych produktów metali kolorowych, wyprzedzając produkty przemysłu aluminium, ołowianego oraz cynowego.

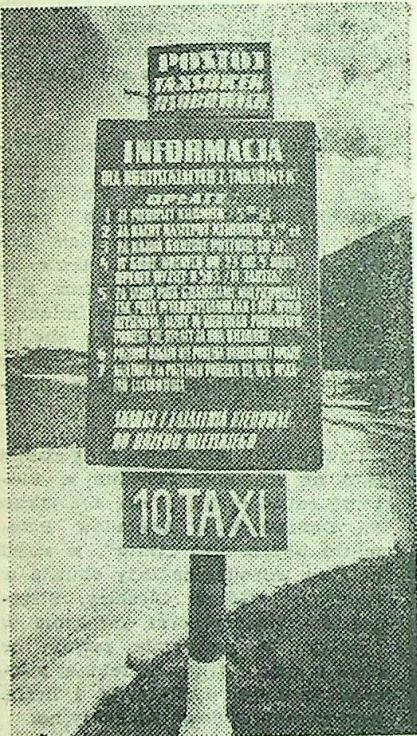
W 1974 r. wydatki na importowaną miedź i produkty miedziowe uległy podwojeniu w porównaniu np. z rokiem 1971, co spowodowane było wysoką koniunkturą na rynkach światowych. Podobnie rzecz się miała z cenami na miedź tzw. czarną (blister).

W 1971 r. wartość importowanej miedzi i produktów miedziowych stanowiła 89 procent wartości miedzi eksportowanej, gdy w 1974 r. wyniosła już 92 procent.

Podobnie jak w eksporcie, import przemysłowych produktów miedziowych zajmuje obecnie pierwsze miejsce w grupie importowanych metali kolorowych, wyprzedzając produkty przemysłu aluminium.

W latach 1965—1974 import poszczególnych przemysłowych produktów miedziowych wzrastał szybciej niż ich eksport.

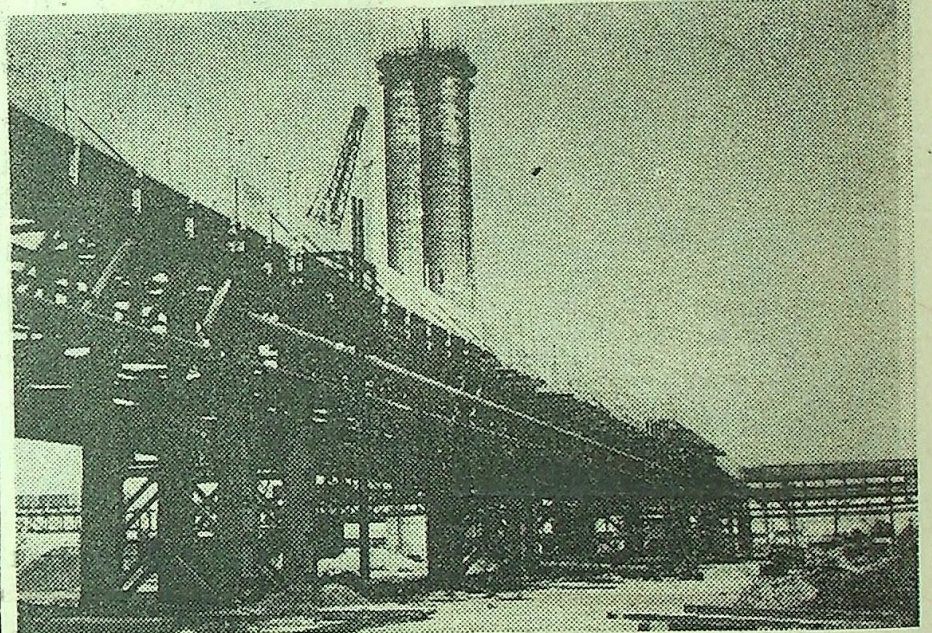
Dynamiczny wzrost importu szczególnie koncentratów miedziowych i miedzi czarnej wiąże się częściowo z niedostatecznym stosowaniem w pozyskiwaniu miedzi metody elektrolizy oraz z rachunkiem ekonomicznym, który uzależniony był zawsze od koniunktury cen na światowym rynku miedziowym.



Kilka miesięcy temu na osiedlu Przylesie w Lubinie ustawiono widoczną na zdjęciu tablicę, ale takśówki nikt tam jeszcze nie widział, chociaż ludzi zatrzymujących je na ul. Legnickiej można liczyć na setki. Wiadomo, miejska komunikacja, szczególnie w przewozowym szczycie, funkcjonuje różnie, a poza tym nie wszystkim udaje się dostać do autobusów.

Miejsce postoju nie jest złe, pomiędzy dwoma dużymi osiedłami. Widać nikt nie poinformował o tym taksówkarzy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Huta Miedzi „Głogów II” — estakady, aorta hutniczego organizmu.

Fot. Irena Szybiak

Ukarani przez kolegium

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało Jana KURASIAKA (syna Ignacego, ur. 5.IV.1946 r.), zam. w Legnicy, ul. Chojnowska 61/3 kara grzywny w wysokości 2000 zł, oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku. Obwiniony w dniu 9.III.1976 r. o godz. 22.30 w Legnicy przy ul. Piastowskiej będąc w stanie nietrzeźwym (1,88 promilla alkoholu we krwi) kierował samochodem marki „warszawa”. Czynem swoim

zagroził bezpieczeństwu na drogach publicznych.

LUBIN

Arnold OSOS (syn Bronisława, ur. 28.III.1953 r.), zam. w Tymowej, obwiniony o to, że 11.VIII.76 r. ok. godz. 17 w Lubinie, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wszczął awanturę z personelem kina „Muza” — uznany został winnym popełnienia zarzuczonego wykroczenia. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie po rozpoznaniu sprawy w postępowaniu przyspieszonym (w związku z zarządzeniem wojewody legnickiego nr 32/76 z dnia 24.VI.76 r.) wymierzyło karę grzywny w wysokości 4500 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w przypadku nieuiszczenia grzywny w terminie.

Piotr HAMELA (syn Leona, ur. 25.VI.1923 r.), zam. w Lubinie ukarany został przez Kolegium d/s

Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie karą trzech miesięcy ograniczenia wolności z rygozem potrącenia 25 proc. wynagrodzenia za pracę. Obwiniony w dniu 19.IV.76 r. ok. godz. 21.40 w Lubinie, w autobusie WPK nr 40 wszczął awanturę z obsługą i pasażerami. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Zdzisław LEMISZEWSKI (syn Józefa, ur. 10.V.1939 r.), zam. w Lubinie ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie (po rozpoznaniu sprawy w postępowaniu przyspieszonym w związku z zarządzeniem wojewody legnickiego nr 32/76 z dnia 24.VI.76 r.) grzywną 5000 zł, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. Obwiniony w dniu 11.VIII.76 r. o godz. 19.50 będąc w stanie nietrzeźwym leżał na trawniku w parku obok Domu Kultury w Lubinie.

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO portfel z dokumentami. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot portfela na adres: Jan Nowak, Lubin, ul. Mickiewicza 88/42. 8974-g

ZGUBIONO pieczętkę o treści: Lidia Bajgerowicz st. felczer med. Głogów, Śniadeckich 18 m. 8. 054646-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-2 (40 m kw., pokój, kuchnia, przedpokój, co., wc) w Skarżysku Kamiennej na podobne lub mniejsze w Lubinie. Wiadomość: tel. 428-70. 8975-g

SIEDMIOTYGODNIOWEGO pudełka sprzedam. Wiadomość: Lubin, ul. Kościuski 26b/6 po godz. dziewiętnastej. 8976-g

SPRZEDAM pawilon nadający się na wszelkiego rodzaju usługi. Wiadomość: Lubin, ul. Lenina 1 m. 3. 8977-g

SAMOCHOŁ Volkswagen 1200 stan dobry sprzedam. Wiadomość: po godz. 18 Legnica, tel. 284-67. 054648-g

WOKÓŁ bazy pano-
wała cisza. Gdzieś
tak od wpół do
szóstej do siódmej
trzydzięci. Dopie-
ro później zaczęli wychodzić
kierowcy. Jeden po drugim
opuszczali bazę. W ten pią-
tek pracy nie będzie. A jeżeli
nawet — to później, kiedy
odejdą stąd funkcjonariusze w
białych czapkach. Kierowcy
wychodzą kilkuosobowymi
grupkami, rzucają żarty w stro-
nę stojących milicjantów.

— A gdzie samochody? — pyta
starszy kapral Ryszard Kuźmiuk.

— Jak to gdzie? Na warsztacie —
słychać w odpowiedzi. — Lepiej chy-
ba stracić dniówkę i przy okazji iść
na piwo niż wam płacić. Ile to piwa
za jedne dwie stowy...

Jak mówili, tak i zrobili. W piątek,
dwudziestego sierpnia, kiedy to zo-
stała przeprowadzona nagła kontrola
wyjeżdżających na trasę pojazdów.
Zakład Transportowo-Sprzętowy le-
gnickiego Kombinatu Budownictwa
Komunalnego ogłosił dla swoich pra-
cowników fajrant. Oczywiście bardzo
nieoficjalnie — był to najzwyczajniej-
szy piątek, nie świąteczny i bez żad-
nej zakładowej uroczystości. Fajrant
zrobił się niejako sam. Samochody
poszły do warsztatu, a kierowcy na
piwo. Do godziny dziewiętej to zna-
czy do końca kontroli zakład opuścił
zaledwie dwadzieścia trzy samocho-
dy. Tyle zarejestrowali inspektorzy
gospodarki samochodowej Wydziału
Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego.

— Tytuł wozów w warsztatach to
jeszcze nie pamiętam — mówi dyspo-
zytor Bolesław Gołębiowski — nagle
wszyscy stwierdzili u siebie poważne
usterki techniczne. Kiedy tylko was
zobaczyli...

Zdziwienie dyspozytora jest jak naj-
bardziej uzasadnione. Wystarczy po-
wiedzieć, że w piątek w warszta-
tach stała jedna trzecia z ogólnej
liczby posiadanych samochodów.
Przy okazji ciekawostka: przed bramą
skontrolowano dwadzieścia trzy, w
bazie na Łąkowej stało sześć, a w de-
legacji było siedemnaście. Dodajmy
do nich trzydzięci dziewięć w na-
prawie i otrzymamy w sumie osiem-
dziesiąt pięć samochodów. Co z po-
zostałymi? Kierownictwo bazy niewie-
le może powiedzieć o tych „zagi-
nionych”. Różne są na ten
temat wersje. Dyspozytorzy twier-
dzą, że samochody wymknęły się
boczną bramą. Można by w to uwie-
rzyć, gdyby nie bardzo szczegółowa
kontrola wszystkich bram. Zresztą
gdyby nawet powstały na którejś pew-
ne luzy, to „zaginione” samo-
chody nie są przecież przyswoiwo-
wą szpilką... A jeżeli nawet wymknęły
się to też źle, gdyż co to za wymy-
kanie się samochodów bocznymi bra-
mami, bez wiedzy dyspozytora i kon-
trolli technicznej. Zdaniem kierujące-
go akcją ppor. Stanisława Cembali,
samochody nie powróciły na noc do
bazy. Kierowcy parkowali przed swoi-
mi domami... Inspektor gospodarki sa-
mochodowej Józef Rybnik w sprawo-
zdaniu pokontrolnym napisał: „... brak
jakichkolwiek danych odnośnie „zagi-
nionych” pojazdów, i zdanie to
mówi chyba samo za siebie.

Przypomnijmy: z bazy wyjechały te-
go dnia zaledwie 23 samochody. Jak
odbił się więc brak transportu na
zaopatrzeniu budów? Pytanie to za-
dajemy kierownikowi grupy robót Za-
kładu Inżynierjino-Drogowego Zbignie-
wowi Kowalowi. Usługi transporto-
we świadczy na wszystkich jego bu-
dowach Zakład Transportowo-Sprzę-
towy.

— Trudno mówić jak wyglądało,
skoro go w ogóle nie było. Zamó-
wionych było jedenaście wywozów, a
przyjechały tylko trzy. Te trzy nie
stały zresztą na bazie.

— Jakże były konsekwencje braku
transportu?

— Wszystkie budowy w Legnicy sta-
ły. Nie mogliśmy robić nic konkre-
tnego, trzeba było dawać ludziom pra-
cę zastępcze. Ale przecież nie wszę-
dzie można. Na przykład stała ko-
parka na Akacjowej. Nie było do niej
wywrotek.

Takich przykładów można podać
więcej. I nie tylko z tego zakładu.
Podobne wieści uzyskałem w Zakła-
dzie Modernizacyjno-Budowlanym i w
Zakładzie Budownictwa Specjalnego.
Wszędzie tam, gdzie miały być sa-
mochody, które nie wyjechały z bazy,
przypomnijmy tylko: kierowcy poszli
na piwo, samochody do warsztatu.

Zastępca dyrektora ds. technicz-
nych wszystko tłumaczy brakiem eta-
tów w warsztatach: — Powinny być
przynajmniej trzy warsztatowe robo-
czogodziny na każde sto kilometrów.
A u nas jest jedna. Normy takie —
kontynuuje dyrektor Emil Didik — wy-
nikają z czasochłonności obsługi tech-
nicznych, sezonowych, napraw bieżą-
cych. Ustalono są przez ministra ko-
munikacji na podstawie danych od
producenta wozów.

— Co by w takim razie było, gdyby
codziennie stała przed bramą zakładu
taka kontrola?

— Samochody nie wyjeżdżałyby.
Chociaż na pewno nie stałoby ich
tyle, co dzisiaj.

Z rozmowy tej wysnuć można jeden
ciekawy wniosek. Nieobcy zresztą
żadnemu funkcjonariuszowi kontroli
drogowej. Na naszych drogach jeżdżą
samochody niesprawne. Oczywiście
zagrożenie nie tylko dla ich kierow-
ców, ale również dla innych użyt-
kowników dróg. Zaraz po zakończe-
niu kontroli bazę opuściło jeszcze
dziesięć samochodów. Policzył to je-
den z celowo zostawionych w po-
bliżu inspektorów. Czyli, kiedy tylko
zniknęły z okolic białe czapki, samo-
chody „naprawiły” się. Pytanie — co
na to zakładowa kontrola techniczna?

Dwaj kontrolerzy techniczni Zakła-
du Transportowo-Sprzętowego, na py-
tanie — jakim cudem opuszczają za-
kład samochody technicznie nie-
sprawne? — odpowiedzieli: „Uciekają
nam...” Teraz trzeba sobie wyobrazić
kierowcę, który ucieka przed kontro-
lerem, wyjeżdża z bazy bez jego pod-
pisu w karcie drogowej i ma tym sa-



Dla nieuczciwych kierowców, dla tych, którzy jeżdżą niesprawnymi samo-
chodami, każda kontrola drogowa to prawdziwy postrach...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

które kierowcy traktują półprywatnie,
garażują gdzie im wygodnie, zaś w
bazie są gośćmi. Kierowca, skoro tyl-
ko zoczył białe czapki na horyzoncie,
zostawił samochód na rogu ulicy
i zniknął. Nie dojechał do bazy. Do-
szedł na piechotę. Kabinę zostawił
otwartą, karty drogowe na wierzchu.
Pouczająca jest konfrontacja tychże
ze stanem licznika. Wskazuje on mia-
nowicie 15 242 kilometry, zaś w kar-
cie wyraźnie napisano, że dnia 18
sierpnia, czyli dwa dni wcześniej, lic-
nik wskazywał... 15 243 kilometry. Wy-
gląda na to, że 19 sierpnia samochód
przejechał kilometr do tyłu. Z kart
wynika, że był we Wrocławiu, nie

czterdzieści procent, jeżeli owe dzie-
sięć sprawdzonych samochodów u-
znamy za próbkę reprezentatywną dla
zakładu. Odpowiedzi poszukajmy w
społecznej ocenie takich mactw. O-
tóż żaden z kierowców nie powie-
dział o swoich przyłapanych na go-
rącym uczynku kolegach, że są zło-
dziejami. Nie wyrażono nawet dez-
aprobaty. „Mieli pecha i tyle”. Prze-
cież tylu innych robi to samo. Czyżby
kontrola techniczna miała podobne
zapatrywania...?

Nie traktuje się niestety tych krę-
tactw licznikowych, tak jak przystało
na przestępstwa przynoszące gospo-
darce narodowej straty, a w konse-
kwencji uderzających nas wszystkich
po kieszeni. Co tu ukrywać — kupu-
jąc czy sprzedając benzynę po kur-
sie „turytycznym” świadomie okrada-
my sami siebie. Zresztą samo istnie-
nie nazwy „benzyna turystyczna” wy-
raźnie świadczy o rozmiarach machi-
nacji. To samo dotyczy tych wszyst-
kich pokątnych interesów z dowo-
żeniem żwiru, piasku — że wymienię
tylko te najbardziej opłacalne dla obu
stron. A co za to grozi? W Zakładzie
Transportowo-Sprzętowym, przez o-
statnie cztery miesiące zostało uka-
ranych jedenastu kierowców. Dwóch
wybitnie niepoprawnych pożegnało
się z pracą. Za liczniki ukarano
dwóch. Otrzymali nagane.

— Czym jest nagana? — pytam
kierownika działu ds. organizacyjnych
i pracowniczych, Piotra Rukawiczki-
na.

— Jeżeli jest nagana, kierowca o-
trzymuje tylko pięćdziesiąt procent
nagrody.

Powtórzmy: kierowca otrzymuje
pięćdziesiąt procent, ale nagrody.
Ponadto może jeszcze zapłacić karę
w kolegium, koszty nowego licznika,
może być — w wypadku ponownego
ujawnienia machinacji — zwolniony z
pracy. Ale to już ostateczność — brak
kierowców.

CZYŻBY sytuacja
wyglądała tak, że z
powodu braku kie-
rowców, dyspozy-
tor ma bezradnie
patrzeć na machinacje z kar-
tami drogowymi? Ma zgady-
wać, gdzie są podległe mu
samochody; czy z tegoż po-
wodu kontroler techniczny
musi biegać za uciekającymi
samochodami, przestać spra-
wdzać liczniki, bo co to po-
może...? Bo tak to niepoważ-
nie wyglądało w legnickim Za-
kładzie Transportowo-Sprzę-
towym.

A może by tak nazwać
wreszcie złodzieja, złodziejem
tak, jak na to zasługuje?

NAZWAĆ PO IMIENIU...

KRZYSZTOF DĘBEK

mym mandat u pierwszego zatrzymu-
jącego go milicjanta. A poza tym
kiedyś musi wrócić do bazy...

Wychodzi z tego jakiś absurdalny
doprawdy obrazek: samochody, któ-
rych nie może złapać kontrola tech-
niczna; samochody, które są w ba-
zie, a w rzeczywistości nie wiadomo
gdzie; kierowcy, którzy idą na piwo,
kiedy ujrzą przed bramą milicję. Sło-
wem — bałagan bez granic!

Prosty przykład: dyspozytor twier-
dził, że tylko dwóch samochodów nie
było na noc w bazie. (Oczywiście nie
liczone były pojazdy oddelegowane,
co potwierdzały odpowiednie doku-
menty.) A tymczasem przypadek zrzą-
dził, że kierownik grupy robót Zakła-
du Inżynierjino-Drogowego, Zbigniew
Kowal, niechcący wspomniął o trzech
wywrotek, które nie powróciły do
bazy. Po nitce do kłębka — okazało
się, że kierowcy zgłosili się rano po
karty drogowe do bazy. Widząc kon-
trolę przed zakładem, samochody zo-
stawili na bocznych uliczkach... Gdy-
by lepiej poszukać, znalazłby się
pewnie wszystkie „zgubione” dwa-
dzieścia cztery.

Kontrolerzy techniczni — Stefan Ja-
kimów i Eugeniusz Motyka — całkiem
serio mówili o tych ucieczkach samo-
chodów. Być może zakładowa kon-
trola, przed którą umykają samocho-
dy nie jest w stanie zauważyć nie-
czynnego reflektora czy też „łysej”
opony. Zakrawa to jednak na zwykłe
żarty z poważnej w końcu funkcji
kontrolera. Ba, ale na tym nie koniec.
Okazuje się bowiem, że nie można
nawet wyłapać fałszowanych liczni-
ków.

Z ulicy Wrocławskiej skręca w na-
szą stronę samochód — jeden z tych,

licząc drobniejszych kursów, również
tych nie wpisanych: z dojazdem do
pracy włącznie.

Zagadkę, o ile można to nazywać
zagadką, szybko wyjaśnia kapral Kuź-
miuk. Wyjmuje po prostu licznik. Za-
danie jest o tyle nieskomplikowane,
że plomby są czczą fikcją.

— Powinien być jeszcze silniczek —
mówi porucznik Cembala.

I rzeczywiście. Nawet nie jest spe-
cjalnie ukryty. Leży tuż za siedzeniem
kierowcy. Sterczą z niego dwa prze-
wody — wszystko przygotowane, tyl-
ko podłączyć do akumulatora i krę-
cić kilometry na liczniku.

Licznik oczywiście zabieramy. To
był trzeci tego ranka. I trzeci sposób
kręcenia. A w ogóle to takich sposo-
bów jest chyba z pięćdziesiąt. Na
tyle ocenia porucznik, który założył
nawet prywatną kolekcję fałszowa-
nych liczników. Później, już na bazie,
znajdziemy jeszcze jeden licznik kwa-
lifikujący się do kolekcji.

Powróćmy teraz do rzekomej nie-
możności kontroli w zakładzie. Ka-
praliowi Kuźmiukowi sprawdzenie lic-
nika zajmowało równo pięć minut.
Ani mniej, ani więcej. Pięć minut na
wykrycie całkiem zwyczajnego prze-
stępstwa gospodarczego. Bo za takie
trzeba wreszcie zacząć uważać te
wszystkie „lewe” kursy, fuchy, sprze-
dawanie i kupowanie benzyny „tury-
stycznej”. Jeżeli na dziesięć skon-
trolowanych przez kaprala Kuźmiuka
samochodów, w czterech liczniki by-
ły fałszowane — to już świadczy o
nagminności przestępstwa. I zapytaj-
my — gdzie była kontrola techniczna?

Jest jeszcze inne pytanie: jak jest
możliwa taka nagminność liczniko-
wych kręctw? W końcu jest to

DLA CIEBIE I DLA DOMU

ZDROWIE I URODA

W większości wróciliśmy już z wczasów — zadowoleni i wypoczęci — i pytanie co zrobić, aby tak dobrze, jak teraz, czuć się przez cały rok, jest jak najbardziej aktualne.

Jeżeli chcemy utrzymać „urlopową kondycję” powinniśmy jak najwięcej (i to niezależnie od pory roku) przebywać na świeżym powietrzu, dużo chodzić, uprawiać sport i to stale i systematycznie. Jeżeli nie codziennie — co byłoby idealnym — to przynajmniej dwa razy w tygodniu, po godzinie. Z tym, że nie wystarczy spacer, bo jest zbyt mało intensywny, ale konieczny jest energiczny marsz, biegi, gra w kometkę, pływanie, tenis, gimnastyka. Nie należy bać się fizycznego zmęczenia (oczywiście chodzi o ludzi zupełnie zdrowych). Przeciwnie — trzeba szukać ku temu okazji, bo ich na co dzień za mało. Niedzielne i wolne dni należy spędzać za miastem, a w każdym razie na powietrzu, gdzie jest dopływ tlenu. Przede wszystkim jednak trzeba pamiętać o codziennej gimnastyce. Prowadzona systematycznie już po krótkim czasie daje znakomite efekty — mamy lepsze samopoczucie, a poza tym nie odkładają się nam to tu, to tam niepożądane warstwy tłuszczu...

Zadbania wymaga także nasza cera — często zbyt wysuszona po letnim opalaniu się. Dlatego proponujemy dzisiaj paniom kilka znakomitych maseczek:

MASECZKA DLA CERY NORMALNEJ: Jedną łyżkę zmielonych płatków owsianych, jedną łyżeczkę herbaty, zmielonego rumianku i szalwii oraz pół łyżeczki miodu wymieszać z przegotowaną wodą na gęstą papkę. Nałożyć na twarz i szyję na 20 minut. Po zdjęciu maseczki spłukać skórę zimną wodą.

MASECZKA DLA CERY SUCHEJ: Łyżkę twarogu, jedno żółtko, kilka kropli witaminy A+D oraz pół łyżeczki oliwy wymieszać na masę, nałożyć na twarz oraz szyję. Odstawić na 20 minut. Po zdjęciu maseczki opłukać skórę chłodną wodą.

MASECZKA DLA CERY TŁUSTEJ: Dwie łyżeczki świeżych drożdży rozetrzeć z zimną, przegotowaną wodą. Dodać kilka kropli spirytusu kamforowego. Papkę nałożyć na twarz. Pozostawić do całkowitego wyschnięcia. Następnie zmoczyć końce palców w wodzie i delikatnie, ruchami kołistymi rozcierać maseczkę na całej twarzy. W ten sposób usuwa się ze skóry zalegającą warstwę rogowego naskórka. Pozostałość maseczki zmyć zimną wodą.

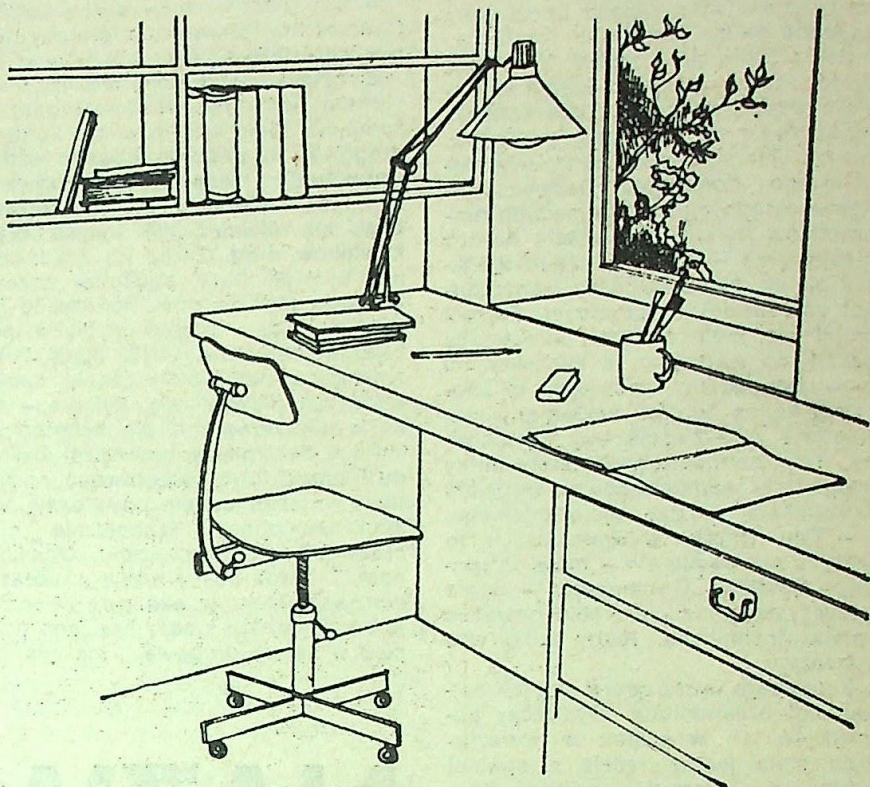
Oczywiście przed nałożeniem każdej maseczki skóra powinna być dokładnie umyta lub oczyszczona odpowiednim dla niej zmywaczem kosmetycznym. Maseczek nie kładzie się na powiekach ani pod oczami. W skórę wokół oczu należy wklepać ciekłą warstwę odżywczego kremu.

MIESZKAĆ WYGODNIEJ

KILKA dni temu wysłaliśmy nasze dziecko po raz pierwszy do szkoły i było to nie tylko dla siedmiolatka, ale i dla nas duże przeżycie. Czy da sobie radę? Czy będzie się dobrze uczyć? — myślimy z troską. Na pewno nikt z nas nie

dziecka. Ideałem byłby więc stolik z regulowaną wysokością blatu, a najlepszym krzesłem — krzesło obrotowe (jak taboret do fortepianu) z tym, że z wygodnym oparciem sięgającym pod łopatkę dziecka. W żadnym wypadku dziecko nie powinno machać nogami w powietrzu, lecz opierać je wygodnie o podłogę. Prawdopodobnie krzesło ma olbrzymie znaczenie, zapobiega bowiem skrzywieniom kręgosłupa.

Przy stoliku czy biurku naszego dziecka powinien zawsze znaleźć się choćby mały regalik, albo półeczka



potrafi dać odpowiedzi na to pytanie. Możemy natomiast zrobić wszystko, aby naszemu dziecku stworzyć w domu odpowiednie warunki do nauki.

Przed wszystkim dziecko musi mieć swój własny kącik — wyraźnie odizolowany od pozostałej części pokoju. Można go oddzielić meblówką, regalem czy po prostu szafą. Najlepiej byłoby umieścić uczniowski kącik pod oknem, co zapewniłoby dobry dostęp dziennego światła. Najlepszym wtedy sposobem jest poszerzenie okiennego parapetu, o ile znajduje się on na odpowiedniej dla dziecka wysokości oraz zabudowanie go pod spodem kilkoma półkami.

Wysokość uczniowskiego biurka zależy od wzrostu

umocowana w zasięgu ręki. Przydałby się też jakiś pojemniczek na ołówki, kredki i inne szkolne przybory.

Istotnym elementem kącika jest prawidłowo umieszczona lampa. W tym celu, należy przymocować po lewej stronie biurka przegubową lampę (typu kreślarskiego).

Jak więc z tego widać, zachodu przy urządzeniu uczniowskiego kącika nie jest wiele. Kłopot tylko z mebelkami — niestety, przemysł jeszcze nie nadąża za społecznymi wymogami. Wydaje nam się jednak, że przy dobrej woli i jeśli tata ma odrobinę drygu do majsterkowania — problemów nie powinno być żadnych. A ta odrobina trudu włożona w urządzenie kącika opłaci się sowicie.

SMACZNEGO

W tym roku grzyby obrodziły nadspodziewanie obficie. Dlatego też nasz kącik kulinarny rozpoczynamy właśnie od grzybów.

SALATKA Z KISZONYCH GRZYBÓW

Kiszone rydze (borowiki, maślaki lub gąski) pokroić w wąskie paseczki, dodać siekaną cebulę, poproszyc mielonym pieprzem, skropić octem albo oliwą (lub i jednym, i drugim) i... podać. Taka салатка jest świetnym dodatkiem do drugich dań.

GRZYBY MARYNOWANE

Do marynowania nadają się borowiki, rydze, maślaki, opieńki, gąski, kozaki. Oczywiście każdy rodzaj należy marynować oddzielnie. Najporęczniejsze są grzyby małe, bo można marynować je w całości, okazy większe trzeba dzielić na półki albo nawet na ćwiartki. Najpierw dokładnie oczyszczamy grzyby z plasku, przycinamy trzonki i starannie płuczemy. Następnie wrzucamy grzyby do niewielkiej ilości wrzącej wody z dodatkiem soli i cebuli (cała lub przekrojona na połowy) i gotujemy je prawie do miękkości. Grzyby wyjmujemy odrzucając cebulę, osączamy, układamy w słotkach i ostudzone zalepiskiem talerzem i obciążymy czystym kamieniem. Postawić w chłodnym i suchym miejscu. Jeżeli grzyby pleśnieją, trzeba delikatnie oczyścić je z pleśni, a denko i ściereczkę wygotowywać. Po trzech tygodniach grzyby już nadają się na salatkę, na zakąskę lub jako dodatek do drugich dań.

KISZONE RYDZE

Kisłe można także borowiki, maślaki czy gąski, z tym, że każdy rodzaj oddzielnie. Grzyby należy bardzo dokładnie wypłukać w kilku wodach, następnie sparzyć na sicie i odsączyć. Jak by z plasku, przycinamy trzonki i starannie płuczemy. Następnie wrzucamy grzyby do niewielkiej ilości wrzącej wody z dodatkiem soli i cebuli (cała lub przekrojona na połowy) i gotujemy je prawie do miękkości. Grzyby wyjmujemy odrzucając cebulę, osączamy, układamy w słotkach i ostudzone zalepiskiem talerzem i obciążymy czystym kamieniem. Postawić w chłodnym i suchym miejscu. Jeżeli grzyby pleśnieją, trzeba delikatnie oczyścić je z pleśni, a denko i ściereczkę wygotowywać. Po trzech tygodniach grzyby już nadają się na salatkę, na zakąskę lub jako dodatek do drugich dań.

JESIEŃ NA BALKONIE

JUŻ od pierwszych dni września zaczynają zamierać kwiaty na naszych balkonach. Wymagają one wtedy szczególnej opieki. Poza systematycznym podlewaniem i wznoszeniem ziemi w skrzynkach, należy w tym okresie bardziej dbać o wygląd estetyczny roślin. Polegać to będzie przede wszystkim na usuwaniu wszystkich przekwitłych kwiatów, a czasem nawet całych roślin. Mniej więcej w październiku (zależy to od pogody) trzeba rozpocząć

likwidację wszystkich roślin w skrzynkach, oczywiście poza bylinami. Jeśli ziemia w skrzynkach liczy sobie już dwa lata, niezbędna będzie jej wymiana. Trzeba więc opróżnić skrzynki i — o ile to możliwe — przenieść je do suchych pomieszczeń, aby nie były skazane na działanie deszczu, śniegu i mrozu. Jeżeli ziemia ma zostać w skrzynkach, trzeba ją przekopać łopatką i nie wyrównując powierzchni pozostawić na zimę na balkonie.

Przy okazji przypominamy, że w porze jesiennej także i rośliny doniczkowe wymagają nieco innych zabiegów pielęgnacyjnych niż w lecie, a mianowicie należy koniecznie zmniejszyć podlewanie, a zupełnie zrezygnować z dokarmiania.

TV PROGRAM

3-9. IX. 76

PIĄTEK

8.35 - Program na dzień dobry.
8.55 - „Los tak chce” - ang. dramat krym.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Pora na Telesfora.
17.35 - Zrób to sam.
18.20 - Tripolis znaczy trójmiasto - rep.
18.45 - Male cuda wielkiej przyrody - dok. film radz.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Dzieci Waniuszyna” - radz. dramat obyczajowy.
21.50 - Spotkanie z gwiazdą - Joe Dassin.
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

15.40 - Pegaz.
16.25 - TWP - Sztuka kierowania. Dzień grecki w TVP.
17.10 - Taka jest Grecja - rep.
17.40 - „Wyspa Syphnos” - rep.
18.00 - „Na tropach pieśni” - rep.
18.30 - „Mariaż Aten i Pireusu” - rep.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.25 - Odejsie pułkowników - public.
20.45 - Pr. rozrywkowy.
21.45 - Wystąpienie ministra koordynacji P. Papaligourasa o wsłoboracy ekonomicznej Grecji z Polska.
21.55 - „Decyzja” - grecki dramat wojenny.
23.30 - Rep. filmowy.

SOBOTA

9.00 - Program na dzień dobry.
9.40 - Slupska sobota - rep.
10.10 - Za kierownicą.
10.30 - „Miłość w przyrodzie” - film dok.
12.00 - Studio 2.
12.05 - Przeboje i debiuty.
12.20 - Dziennik.
12.25 - Kendo - Droga miecza - rep.
12.45 - Mistrzowie Polski w zawodach: Szypprowie odc. 1.
12.55 - Śpiewa Alla Pugaczowa.
13.15 - Poprawka do wyobraźni - rep.
13.30 - Szypprowie odc. 2.
13.45 - 900 sekund rytmów i melodii Studia 2.
14.00 - Salon osobliwości.
14.35 - Co o tym myślicie.
14.45 - Halo tu Interwizja.
15.00 - Złota godzina - Hubert Wagner i jego drużyna.
15.50 - Encyklopedia znaczeń politycznych.
16.05 - Szypprowie odc. 3.
16.20 - Muzyka i dobre obyczaje.
16.35 - „Święty” - film ser USA.
17.40 - „Zemsta nadchodzi o zmierzchu” - odc. 1 serialu sensacyjnego.
18.05 - Muzyczne odpowiedzi na listy.
18.40 - Śpiewa Irina Ponorowska.
19.00 - W odpowiedzi na wasze listy.
19.30 - Monitor.
20.25 - „Szczęście w nieszczęściu” - film fab.
22.25 - Dziennik i wiadom. sport.
22.35 - Gwiazdy estrady.
22.55 - Gość pana Zygmunta - pr. Zygmunta Broniarska.
23.25 - Właśnie leci kabarecik.
23.50 - Kino nocne.
1.25 - Nocne rytmy.

PROGRAM II

14.10 - Pasja - przygoda - ryzyko - „Sprawdźcie siebie” - film dokumentalny.
15.10 - Muzyczna teleteka.
15.40 - Międzynarodowy turniej w hokeju na lodzie o puchar Kanady - ZSR - CSRS.
17.10 - Teatr TV: Juliusz Słowacki - „Lilla Weneda”.

19.30 - Dziennik.
20.20 - Co nowego panie Rapp? - pr. rozrywkowy.
21.50 - 24 godziny.
22.00 - Kino letnie: „Błąd natury” - sens. film ang.

NIEDZIELA

8.35 - Wiadomości sportowe.
8.40 - Sport dla wszystkich.
9.00 - Teleranek.
10.20 - Antena.
10.40 - W starym kinie: „Historia na ekranie”.
12.00 - Dziennik.
12.20 - Leonard Bernstein dyryguje w Londynie - pr. muz.
12.55 - Piorkiem i węglem - Załki cz. 2.
13.20 - „Szewczyk Dratewka”.
13.50 - „Kraj złota i słońca” - „Costa” - film dok. Szwarc-Bronikowski.
14.20 - Jest miasto nad Wołgą - rep.
14.40 - Losowanie Dużego Lotka.
15.00 - Finał indywidualnych mistrzostw świata na żużlu.
17.40 - Teatr muzyczny - Bernard Shaw: „Zołnierze i bohater”.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Bajka dla dorosłych.
20.25 - „Toto Pepino i słodkie życie” - film włoski grający Toto i Penino de Filippis.
21.45 - Róże Montreux - „Nieszcześnie ważne osobistości” - film rozrywk. szwedzki.
22.20 - Informacyjny magazyn sportowy

PROGRAM II

14.35 - Magazyn lotniczy.
15.05 - Baw się razem z nami.
16.05 - Filmy Antoniego Rohdzwicza - „Za wami pójdą inni” - film polski.
17.45 - Tatrzańska Jesień 75 - zespoły z Francji i Grecji.
18.15 - Godzina Haliny Auderskiej.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Procol Harum w Warszawie - występ zesp. rozrywkowego z Anglii.
21.10 - Dialogi z poetą o poezji - Tadeusz Kubiak.
21.40 - Czas i ludzie: „Słońce jest bogiem” - film biograficzny dokum. prod. angielskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Zwierzyńce.
17.40 - Echo stadionu.
18.10 - „Gorące serca” - odc. 4 film ser. ZSR.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Teatr TV: „Relacja”.
21.30 - „Dr Szczawińska przyjmuje cały tydzień” - pr. oświatowy.
21.55 - Dziennik.
22.10 - Zwiadowana para - recital Kati Kovacs.

PROGRAM II

Dzień bułgarski w TVP.
17.05 - „Wiecznie młody” - film dokumentalny.
17.25 - Komuniści - rep.
18.00 - W gościnie - rep.
18.35 - Wzajemność - film dok.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Jesień w Sofii” - pr. rozr.
20.50 - „Kontakty” - pr. filmowy.
21.20 - „Szczególne lata” - nowela film. bułg.
21.55 - Nasze rozmowy.
22.15 - Orfeusz i słowik - pr. muz.
22.25 - 24 godziny.
22.45 - NURT - inauguracja.

WTOREK

7.30 - „Toto, Peppino i słodkie życie” - film wł.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Lektury Pegaza.
17.20 - „Starym borom, nowe damy imię” - rep.
17.50 - Fakty, opinie, hipotezy - Pamięć jak we śnie.
18.25 - Studio TV Młodych.
19.15 - Przypominamy, radzimy.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Brama morską” - dramat obyczajowy radz.
22.05 - Dziennik.
22.20 - Świat i Polska.

PROGRAM II

16.40 - Spóźnione pomniki - publ.

17.10 - Malarstwo i film - roman-tyzm.
17.50 - Teatr TV: „Relacja”.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Wtorek Melomana.
21.20 - „Saga rodu Miaszygroszy” - film dok.
21.55 - 24 godziny.
22.05 - Róże Montreux - „Humor nad modym Dunajem” - film rozrywk. austriacki.

ŚRODA

7.00 - „Brama morską” - dramat psych. TV ZSR.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - A Chodorowska: „Mój kolega Tomek”.
17.25 - Losowanie Małego Lotka.
17.40 - Godzina Jana Ptaszyna Wróblewskiego.
18.30 - Publicystyka.
19.10 - Wystąpienie ambasadora Bułgarii z okazji święta narod.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Filmołeka arcydzieł: „Pół żartem, pół serio” - kom. USA.
22.20 - Dziennik.
22.35 - Piosenki Amigi - pr. rozr.

PROGRAM II

16.45 - Poradnia Młodych.
17.15 - Dla młodych widzów.
17.45 - W starym kinie: „Nietolerancja”.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Rada pedagogiczna: Cztery światła strony.
20.55 - Spotkanie przy fortepianie: Wojciech Pietnowski.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - Tele-retro - wid. rozrywk.
22.30 - NURT - Pedagogika.

CZWARTEK

9.30 - „Pół żartem, pół serio” film USA.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektów.
17.00 - Ekran z bratkiem.
18.05 - Patrol.
18.30 - TV inf. wyd.
19.40 - Rodzina - public.
19.05 - Przypominamy, radzimy.
19.10 - Wystąpienie ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z okazji święta narodowego.
19.30 - Dziennik.
20.20 - „Kiedy dzwoni Michael” - film kanadyjski.
21.45 - Pegaz.
22.30 - Dziennik.
22.45 - Józef Strauss - pr. balet.

PROGRAM II

17.00 - Wdorożenia - Chromatograf - public.
17.20 - Phenian - film dok.
18.05 - Kino letnie: „Synne ucieczki” odc. pt. „Książę Rakoczy” - serial franc.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 - Dziennik.
20.20 - Salon muzycznych zagadek Co jest grane - pr. muz.
20.55 - Turystyka i wypoczynek.
21.25 - 24 godziny.
21.35 - Studio muzyczne z Pragi - pr. jazzowy.
22.05 - „Pierwsze kroki” - film
23.15 - NURT - Pedagogika.

PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.05 - Teatr TV. 21.15 - „Wielka miłość pana Balzaka” - serial polsko-franc. 22.25 - Dramat krym. 23.40 - Spotkanie z piosenkarzem Pawłem Liskou. Program II: 18.10 - „Świat się bawi” - groteski filmowe. 19.35 - Teatr TV wg Cronina. 21.40 - Chilijski dramat filmowy. SOBOTA: 9.30 - Hokej na lodzie ZSR - CSRS. 12.05 - „Wielka miłość pana Balzaka” - serial polsko-franc. 20.00 - Film franc. 22.45 - Teatr TV. Program II: 17.55 - „Wojna i pokój” - radz. serial. 21.45 - Hokej na lodzie CSRS - ZSR. NIEDZIELA: 17.25 - Serial TV. 20.00 - „Wielka miłość pana Balzaka” - serial polsko-franc. 22.10 - C. Saint-Saens: Baletowa fantazja. Program II: 18.00 - Hokej na lodzie ZSR - Szwecja.

GWIAZDY MÓWIĄ

3-9. IX. 76

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III - 20 IV



Wydarzenia, jakie zajądą na początku nadchodzącego tygodnia nadadzą nieoczekiwany obrót sprawie, o której pomyślnie rozważanie właśnie się starasz. Okaż potrzebny refleks, a wszystko będzie dobrze.

BYK 21 IV - 21 V



Komuś bardzo zależy na tym, by pokrzyżować twoje plany. Miej oczy szeroko otwarte, by w porę zapobiec tym zamiarom i postępować tak jak pragniesz. Niebawem zjadą do ciebie niespodziewani goście.

BLIŹNIĘTA 22 V - 21 VI



Przed tobą ważny krok dotyczący spraw zawodowych. Zanim go postawisz, dobrze się zastanów - masz jeszcze trochę czasu do namysłu. Na przełomie tygodnia spotkanie z kimś, komu bardzo na tobie zależy.

RAK 22 VI - 22 VII



Podjęmiesz się działań dość ryzykownych i nie przynoszących nadziei na szybki i łatwy efekt. Przygotuj się zatem z góry na trudności, niepewności i chyba niewielką pomoc z boku.

LEW 23 VII - 22 VIII



Nowa znajomość bardziej cię zainteresuje niż początkowo będziesz sądził. Zbyt nie zaangażowanie może jednak grozić pewnymi komplikacjami - musisz okazać sporo sprytu, by ich w porę uniknąć.

PANNA 23 VIII - 22 IX



Oczekiwana wiadomość otrzymasz niebawem, w porę, przestań się więc tak bardzo o to niepokoić. Na razie zajmij się raczej osobą, która wytrwale i cierpliwie namawia cię na spacer - jakże korzystne dla zdrowia!

WAGA 23 IX - 23 X



Najbliższe dni będą dosyć trudne pod względem finansowym. Musisz w tej materii okazać wielką przeczność. W drugiej połowie tygodnia niespodziewany gość okaże cię mile przez ciebie widziany.

SKORPION 24 X - 22 XI



Sprawy trochę się skomplikują i to z twojej winy - dlaczego jesteś tak bardzo niecierpliwy? Teraz okaz trochę rozsądku i poczekaj aż otrzymasz wiadomość co należy dalej robić.

STRZELEC 23 XI - 21 XII



Wlecz uwagę należy w tych dniach poświęcić sprawom domowym i rodzinnym. Inaczej grozić ci poważne komplikacje, z którymi niełatwo będzie dać sobie radę. Przy końcu tygodnia czeka cię mile spotkanie.

KOZIOROŻEC 22 XII - 20 I



Pomyśl bardziej o swoich osobliwych planach - najwyższy czas, by zacząć je realizować. Okazja właśnie się ku temu nadarza a na następny nie ma co czekać. Za parę dni - ważna nowina.

WODNIK 21 I - 20 II



Sprawy, na realizację których dajesz się namówić, zajmą ci więcej czasu, niż sądził. Tym bardziej, że jednocześnie czekają na ciebie również inne, terminowe zobowiązania. Trzeba jednak o tym myśleć z góry.

RYBY 21 II - 20 III



Spotkanie z kimś dawno nie widzianym może okazać się dla ciebie kłopotliwe. Dobrze byłoby zastanowić się przedtem dlaczego. I postarać oczywiście o to, by nie musiano mieć do ciebie pretensji.

PROPONUJEMY

grecki dramat wojenny „DECYZJA”. Film ten był zakazany w czasie rządów pułkowników. Jest to opowieść zrealizowana w konwencji starożytnej greckiej tragedii.

dii. W odwet za śmierć swego żołnierza Niemcy biorą trzydziestu zakładników. Wśród nich jest trzech synów głównego bohatera filmu. Po interwencji władz miejskich Niemcy są skłonni uwolnić jednego z synów. Tylko którego? Decyzja pozostaje ojc.

Jest to z pewnością film niezwykły wśród wielu innych mówiących o wojnie światowej. Scenariusz przygotował i film reżyserował Panos Glykofridis, muzykę skomponował Christos Leontis. W roli głównej wystąpi Laurentis Diannellos.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Luszczyński, Janusz Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Aćzkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870, administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela placówka druk. - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479. Za się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

A black and white photograph of a woman with long, dark hair, wearing a dark, sleeveless dress with a white, multi-strapped bodice. She is posing with one hand near her face and the other on her hip.

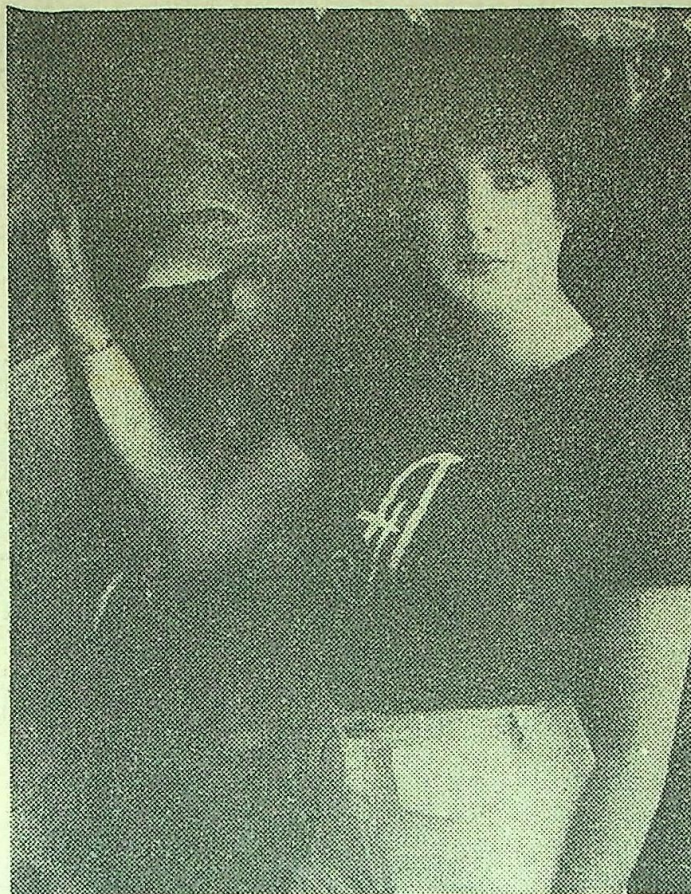
Uratowana

Tylko monarszy tytuł uchronił angielską królową przed umieszczeniem na liście 10 najgorzej ubranych kobiet świata. Co roku amerykański ekspert mody Richard Blackwell sporządza taką listę i biada tym, które się na niej znajdują. Zawahał się jednak przed opublikowaniem wśród innych niedbale i niegustownie prezentujących się pań nazwiska królowej, Elżbiety, chociaż miał na to wielką ochotę. „Kapelusz, który miała na głowie w czasie spotkania z prezydentem Fordem w Waszyngtonie — oświadczył — wyglądał jak uszydełkowany przez największego niezdare, a potem jeszcze sfilcowany. Ohydny kapelusz, w którym Elżbieta wcale nie wyglądała jak królowa”.

89-letni Artur Rubinstein dał ostatnio w Londynie swój ostatni koncert. Prawdopodobnie. Jak bowiem oświadczył w wywiadzie, obawia się, że nie potrafi już uderzyć w odpowiedni klawisz, bo coraz gorzej widzi. Wzrok ma tak słaby, że nie może czytać ani pisać. Odkrył natomiast nowe wartości w radiu. Kiedyś radia nienawidził. Obecnie artysta z przyjemnością słucha muzyki (także jazzowej) płyną-



cej z aparatu radiowego, ofiarowanego mu ostatnio przez żonę. „Odróżniam tylko muzykę dobrą od złej” — powiada. — Kocham Cole Portera i Jerome Korna, wzruszam się, kiedy słucham Gershwina”.



Stockard Channig — nowa nadzieja amerykańskiego filmu — ma robić karierę dzięki swej łudząco podobnej aparycji do słynnej Liz Taylor. Ale talentem też jej dorównuje. Debiutowała małymi rólkami w teatrach nowojorskich. Przez przypadek zagrała główną rolę w musicalu (nagle zastępstwo) i z dnia na dzień stała się sławną. Po filmie, w którym partnerowała Jackowi Ni-

Trzej Litwini pod wodzą B. Vengrisa, elektryka z zawodu, dokonali nie lada wyczynu. Na motorowerach przejechali przez dwie największe pustynie środkowej Azji: Kazył-Kum i Karakum. Przeciętą maksymalną szybkość, z jaką się poruszali po piaskach, wynosiła 12 km/godz. Szczęśliwie pokonali 1500 km trasę.

Sprytny nadzwyczaj belgijski złodziej kieszonkowy Pierre Allion zdołał funkcjonariuszów brukselskiej policji świsnąć pistolet. Następnego dnia usiłował sprzedać skradzioną broń na czarnym rynku i nie posiadał się ze zdumienia, gdy klient założył mu na ręce kajdanki. Potencjalnym nabywcą pistoletu okazał się być sam okradziony — tym razem w cywilu.

POZIOMO: 1 — jonatan, 4 — początkuje nowy ustęp w książce, 9 — Gutenberg, 10 — przegląd, festiwal, 11 — wariant czego, 13 — z tram-poliny, 16 — w powietrzu nie brak, 17 — obornik, 20 — harcerskie zgromadzenie, 21 — rozwidlona gałąź, 22 — po-czątek wyraz, 23 — pracuje w „Mostostalu”,

Nagrody, bony książkowe.

PIONOWO: 1 — baba Jaga, wiedźma, 2 — kamienna nawierzchnia ulicy, 3 — ozdobny gzyms, 5 — łosia mama, 6 — miasteczka na północy naszego województwa, 7 — drobny kawałek drewna, 8 — Ryszard Wojna, 12 — małostka, 14 — drzewo lub krzew z rodziny bukowatych, 15 — zwykle obok stołu, 18 — z niego kasza jaglana, 19 — mahometanin o chrześcijaninie.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 36 mija 11 września. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował
CZESŁAW PAŃCZUK



A 10x10 grid with 23 numbered squares and 18 diamond-shaped obstacles. The numbered squares are located at the following coordinates (row, column): (1,1), (1,3), (1,5), (1,7), (1,9), (2,2), (2,4), (2,6), (2,8), (3,1), (3,3), (3,5), (3,7), (3,9), (4,2), (4,4), (4,6), (4,8), (5,1), (5,3), (5,5), (5,7), (5,9), (6,2), (6,4), (6,6), (6,8), (7,1), (7,3), (7,5), (7,7), (7,9), (8,2), (8,4), (8,6), (8,8), (9,1), (9,3), (9,5), (9,7), (9,9), (10,2), (10,4), (10,6), (10,8), (10,9). The diamond-shaped obstacles are located at the following coordinates (row, column): (1,2), (1,4), (1,6), (1,8), (1,10), (2,1), (2,3), (2,5), (2,7), (2,9), (3,2), (3,4), (3,6), (3,8), (3,10), (4,1), (4,3), (4,5), (4,7), (4,9), (5,2), (5,4), (5,6), (5,8), (5,10), (6,1), (6,3), (6,5), (6,7), (6,9), (7,2), (7,4), (7,6), (7,8), (7,10), (8,1), (8,3), (8,5), (8,7), (8,9), (9,2), (9,4), (9,6), (9,8), (9,10), (10,1), (10,3), (10,5), (10,7), (10,9).